Nr. 81. Lwów — Piątek dnia 8 Kwietnia. **Rok 1892.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy	Na Prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie zł. 1 10
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumies „ 2 10
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie „ 3 —
Rocznie 9 „ — „	Rocznie „ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscowa prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: 7 boleści N. M. P. Matrony Sel.
Jutro: św. Maryi Egip. Ilaryona Pr.

Adres Redakcyi i Administracyi: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 33
Zachód „ „ 6 „ 33

Długość dnia 12 g. 56 m
Przybyło dnia 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 7 kwietnia.

Parę nowinek, ciekawych lub tylko zabawnych, — oto treść dzisiejszej poczty. Między niemi pierwsze miejsce zajmuje doniesienie *Corr. de l'Est* z Konstantynopola, że tam ujęto faktycznego mordercę dr. Wulkowicza. Jest to jakiś Merdyan, opryszek albański, najęty przez spiskowców do przebicia nożem wskazanej mu ofiary. On to uczynił bez namysłu, jako rzecz należącą do jego rzemiosła, i jest bardzo zdziwiony, że robi się z tego tak dużo hałasu. Siedząc teraz w dobrze mu już znanej kozie tureckiej, zapewne wyczekuje obrony pana Nielidowa, a tymczasem sułtan gratuluje dyrektorowi policyi Nazimowi, ministrowie składają mu wizyty, a miasto się cieszy. Zmartwieni są tylko spiskowcy, nietyle losem Merdyana, — bo co już ich obchodzi ten murzyn, który zrobił swoje?— ile tem, że *Frankfurter Ztg.* podała całą ich organizacyę i środki, któremi rozporządzają. Więc, wedle tego opisu, Odessa jest głównym punktem spiskowców, a filie się znajdują w Gałacu, Braile, Dżurdżewie Turn-Seweryni, Kalafacie, Radujewacu, Belgradzie, Niszu, Adrianopolu i Konstantynopolu. W tych miejscowościach urzędują handlowi agenci gagaryńskiego towarzystwa żeglugi po Dunaju; oni też zarazem są naczelnikami filij spisku przeciw Bułgaryi. Ten drugi urząd jest głównym i dla tego ci agenci są bez wyjątku emigrantami bułgarskimi. Na czele całej organizacyi stoją Canków i Luckanów, mieszkają oni jednak nie w Odessie, lecz w Petersburgu, aby byli pod ręką Komitetu panslawistycznego i hr. Ignatiewa. Ów komitet z własnych funduszów wydał przeszło pół miliona rubli spiskowcom na wypędzenie księcia Ferdynanda z Sofii, ale gdy już pieniądze te były wydane bez żadnego rezultatu, natenczas panslawiści postanowili na razie zaniechać wszelkich usiłowań. Było to jednak nie na rękę Cankowowi, który i sam przecież żyć potrzebuje i musi dbać o wygody swej bandy, która wręcz żąda od niego pomocy. Więc tedy Canków wyrobił sobie audyencyę u cara, któremu w czarnych barwach opisał położenie Bułgaryi, jęczącej pod jarzmem okrutnych uzurpatorów, — tej Bułgaryi, którą ojciec cara uwolnił z niewoli tureckiej, a za którą sam car walczył na polach bitew. Opis był wzruszający i przejmujący zgrozą. Car się rozrzewnił, pożegnał Cankowa łaskawie i przyrzekł mu, że wkrótce prawdziwi patryoci bułgarscy otrzymają środki do zwalczania uzurpatorów. Jakoż wnet potem niemiecki pełnomocnik w Sofii wręczył Stambułowowi notę petersburską, domagającą się zwrotu kosztów okupacyi rosyjskiej, zaraz po wojnie. Te koszta były rozłożone na raty i z początku brane przez Rosyę, a potem, kiedy ona zerwała stosunki z Bułgaryą, rząd sofijski składał raty do banku na rachunek caratu. Zebrało się tak około 10-ciu milionów franków i tych to właśnie pieniędzy zażądała Rosya, wzięła je i oddała komitetowi panslawistycznemu, jako fundusz na oswobodzenie Bułgaryi od uzurpatorów i ciemięzców. Procenta od tego kapitału stanowią odtąd stały dyspozycyjny fundusz spiskowców.

W szeregu nowin, otrzymanych z dzisiejszą pocztą, znajdujemy dalej już tylko dwie, obie zabawne i obie z Rosyi. Pierwsza opiera się na zaprzeczonej już przez Berlin wiadomości, jakoby między Niemcami a caratem przygotowywała się zmiana stosunków na lepsze tak dalece, że nawet rozpoczną się rokowania o traktat handlowy. Pomimo tego zaprzeczenia, Petersburg głęboko wierzy w rychły powrót dawnej przyjaźni prusko-rosyjskiej, a dzienniki w caracie już zapowiadają, że trójprzymierze rozpada się i Austrya osiądzie na łodzie. Od tej zabawniejsza jest druga nowina, podana przez rosyjskie dzienniki. Wspomniał już o niej wczorajszy telegram. Oto, balony nietylko z Prus, ale już i z Austryi przelatują co wieczór nad granicą, zatrzymują się nad Równem, potem nad Dubnem, oświetlają się elektrycznością, studyują obie twierdze i potem najspokojniej wracają do Galicyi, nic sobie nie robiąc z wymierzonej ku nim strzelaniny. Najpoważniej w świecie zajmują się tym wypadkiem petersburskie dzienniki i pytają co robić? Jeden radzi strzelać do oficerów, siedzących w łódkach balonowych; inny utrzymuje, że to na nic, a daleko lepiej skonstruować naprędce pękające i wybuchające ogniem kule, takie właśnie, jakie 35 lat temu wymyślił paryzki rusznikarz Devisme dla głośnego wówczas myśliwego na lwy afrykańskie Juliusza Gérarda. Taką kulą łatwo trafić w ogromny balon; przebiwszy jego powłokę, kula wewnątrz pęknie, zapali gaz i oto powstanie pożar balonu pod obłokami, — widowisko wspaniałe! — Cała ta bajeczka jest tak niedorzeczna, jak niektóre koncepta w farsach, z których jednak publiczność serdecznie się śmieje. Niestety, nie ma jeszcze balonów, któremi można byłoby kierować. Ale gdyby one nawet były, to i cóż z pod obłoków można widzieć na ziemi w nocy? co sfotografować, kiedy ta ziemia leży jak jedna czarna masa? A zresztą w nowych fortecach nie to jest tajemnicą, co się znajduje nad powierzchnią ziemi, lecz to, co schowano pod nią, a czego z balonu oczywiście nie widać. Jaką to niedorzeczność są wstanie wymyśleć dzienniki! A publiczność, Bogu ducha winna, czyta i wierzy, bo skoro „stoi wydrukowane," to jużci jest prawdą! Więc też cała Rosya jest zaniepokojona owemi balonami, które nigdy nie istniały i może za lat sto jeszcze istnieć nie będą.

SEJM.

XXII posiedzenie z dnia 6 kwietnia.

P. Marszałek zagaił posiedzenie o godzinie pół do piątej po południu, poczem odczytano dalsze petycye, które odesłano do Wydziału krajowego.

P. Teliszewski poparł petycye gmin Sokołówka, Pietniczany i Łany w pow. bobreckim o zapomogę z powodu klęski głodowej.

P. Klemens Dzieduszycki wniósł, aby petycyę Rady powiatowej żydaczowskiej o udzielenie zapomogi pogorzelcom miasta Żydaczowa przydzielono komisyi budżetowej.

P. Chrzanowski sprzeciwił się jednak temu wnioskowi i petycyę odesłano jak inne do Wydziału krajowego.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Na wniosek Wydziału krajowego przyznała Izba Radzie powiatowej w Wieliczce prawo do pobierania myta na drodze powiatowej Dębniki-Kobierzyn i od mostu żelaznego na Wiśle pod Krakowem między Zwierzyńcem a Dębnikami na lat dwadzieścia.

Z kolei referował p. Jan hr. Tarnowski z komisyi gospodarstwa krajowego petycyę Wydziału powiatowego w Sokalu o regulacyę rzeki Bugu z dopływami.

Komisya wnosi odstąpienie tej petycyi Rządowi do uwzględnienia. Nadto wnosi komisya: Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby po ustawowem zapewnieniu wykonania regulacyi Bugu wziął pod rozwagę sprawę osuszenia rozległych bagien po obu brzegach Bugu w powiatach sokalskim, rawskim, żółkiewskim i złoczowskim, zarządził potrzebne studya przygotowawcze i po przeprowadzeniu rokowań z Rządem przedłożył Sejmowi stosowne wnioski celem wykonania robót na podstawie państwowej ustawy melioracyjnej. Tą uchwałą załatwiono zostają petycye gminy Zakomarze i obszaru dworskiego Ożydów o regulacyę Sołotwy, tudzież gmin Winniki i Soposzyn o regulacyę rzeki Świni.

W załatwieniu petycyi gminy Szczepańcowy w pow. krośnieńskim o regulacyę Jasiółki komisya gospodarstwa krajowego wnosi odstąpienie tej sprawy Wydziałowi krajowemu do zbadania ewentualnie zaś wykonania potrzebnych robót ochronnych przy pomocy krajowej i państwowej dotacyi, przeznaczonej na popieranie mniejszych melioracyj.

P. Trzecieski zwraca uwagę Izby, że mieszkańcy gminy Szczepańcowy prosili także o doraźną pomoc z powodu klęski głodowej, i wnosi, żeby Sejm tę petycyę, o ile w niej chodzi o przyznanie doraźnej pomocy dla włościan ze Szczepańcowej, odstąpił Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia przy rozdawaniu zapomóg głodowych.

W głosowaniu przyjęto wniosek komisyi, a następnie także wniosek p. Trzecieskiego.

Z kolei przedłożył p. Jan hr. Tarnowski sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych.

Komisya wnosi: 1. Sejm wzywa ponownie rząd, ażeby w myśl przedłożenia, wniesionego w r. 1885 do Rady państwa w sprawie regulacyi rzek galicyjskich, wyjednał w drodze konstytucyjnej 60-procentowy zasiłek państwowy na regulacyę systematyczną rzek karpackich i w miarę uchwalanych przez Sejm projektów do ustaw wstawiał ten zasiłek do preliminarzy państwowych.

2. Sejm wzywa rząd, ażeby w myśl uchwał komisyi międzynarodowej dla regulacyi Wisły z r. 1891 jak najrychlej przeprowadził regulacyę tej rzeki między Tarnobrzegiem a Chwałowicami celem uchylenia zatorów.

3. Sejm przyznaje na regulacyę rzek niespławnych ogółem 57.548 zł.

4. Sejm przyznaje na doświadczenia z kulturą torfowisk w Rudniku subwencyę roczną w kwocie 1000 zł, jak długo rząd te doświadczenia subwencyonować będzie i poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzić rokowania z ministerstwem rolnictwa co do urządzenia takich doświadczeń w drugim punkcie kraju.

5. Sejm uznaje potrzebę energicznej i przyśpieszonej akcyi w sprawie melioracyj rolnych a w szczególności drenowania i nawodniania gruntów, oraz poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby:

a) rozciągnął ulgi przyznane w roku 1882 w sprawie projektowania i wykonania zbiorowych melioracyj gruntowych także na melioracye podejmowane przez poszczególnych właścicieli gruntów;

b) urządził stopniowo 10 ekspozytur biura melioracyjnego w okolicach, gdzie grunta melioracyi potrzebują, przedewszystkiem zaś otworzył ekspozyturę tego biura w Kołomyi, tudzież dwom technikom biura centralnego poruczył wyłącznie projektowanie i wykonywanie melioracyj lokalnych we wschodniej części kraju;

c) subwencyonował fabryki rurek drenowych z krajowej dotacyi melioracyjnej i udzielał im pomocy technicznej, zasilał je pożyczkami z krajowego funduszu przemysłowego, oraz wyjednał subwencyonowanie tych fabryk z państwowej dotacyi melioracyjnej;

d) urządził krajowe składy narzędzi drenarskich przy ekspozyturach biura melioracyjnego;

e) poczynił stosowne kroki, aby dla transportu rurek drenowych na kolejach galicyjskich udzielono pod względem taryfy przewozowej jak najdalej idących ulg;

f) zarządził publikacyę doświadczeń zebranych przez biuro melioracyjne w czasie trzynastoletniej działalności tego biura, oraz osiągniętych przy tem rezultatów.

6. Sejm wyznacza dwa stypendya po 1000 zł. rocznie na przeciąg lat trzech dla ukończonych słuchaczów inżynieryi celem wykształcenia ich w technice melioracyjnej.

7. Sejm wzywa Rząd, ażeby przyznał dwa stypendya po 1.000 złr. rocznie na przeciąg lat trzech dla ukończonych słuchaczów inżynieryi, celem wykształcenia ich w technice melioracyjnej.

8. Sejm wyznacza dwa stypendya po 500 zł. rocznie, na przeciąg lat trzech dla ukończonych uczniów szkół średnich, celem wykształcenia ich na techników komasacyjnych.

9. Sejm uchwala etat osób i płac krajowego biura melioracyjnego, na częściowe zaś przeprowadzenie organizacyi tego biura w myśl przedstawionego przez Wydział krajowy sprawozdania przyzwala na rok 1892 kredyt w kwocie 2 311 złr.

10. Sejm wzywa Rząd, ażeby przyznany na utrzymanie krajowego biura melioracyjnego zasiłek roczny w kwocie 1.000 złr. podwyższył do 5.000 złr.

11. Sejm uchwala projekty ustaw: o uzupełnieniu obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami, o zabudowaniu potoków górskich w dorzeczu Skawy i o zabudowaniu potoków górskich w dorzeczu Stryja w powiecie Turczańskim.

12. Sejm przyznaje na rok 1892 tytułem pierwszych rat zasiłków krajowych:

a) na uzupełnienie obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami dotacyą w kwocie 14 533 złr.

b) na zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Skawy dotacyą w kwocie 8.315 złr.

c) na zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Stryja w powiecie Turczańskim dotacyą w kwocie 2.685 złr.

13. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi przedłożył sprawozdanie z rezultatów osiągniętych przy wykonanych dotychczas robotach melioracyjnych, oraz program mających się w przyszłości przeprowadzić w całym kraju regulacyj i melioracyj z podaniem porządku ich wykonania ze względu na nagłość i ważność.

Po otwarciu rozprawy ogólnej zażądał głosu p. komisarz rządowy hr. Łoś i oświadczył, że Rząd nie może się zgodzić na poniesienie 60 prc. kosztów zabudowania potoków górskich dorzecza Skawy, jak się domaga projekt ustawy przedłożony przez komisyę, a w interesie przyjścia do skutku ustawy należy cyfrę subwencyi z państwowego funduszu melioracyjnego oznaczyć na 50 prc. jak wnosił Wydział krajowy.

P. Popowski podniósł, że projektowane roboty około zabudowania potoków dorzecza Skawy dadzą zarobek gminom powiatu myślenickiego, najbardziej dotkniętym klęską nieurodzaju, i wniósł, ażeby Izba w tym wypadku od zasady ustąpiła i zgodziła się na propozycyę Rządu.

P. Struszkiewicz zaznaczył, że omawiane roboty regulacyjne należą do rzędu tych 13, do których rząd przyrzekł w swojem przedłożeniu z r. 1885 przyczynić się w wysokości 60 prc. kosztów, dla tego zasadniczo jest przeciwny wnioskowi p. Popowskiego, ale dla zaratowania zagrożonych głodem jest gotów wyjątek zrobić i będzie za tym wnioskiem głosował.

P. Rutowski oświadczył się także za tym wnioskiem i zaznaczył, że Kołu polskiemu nie udało się więcej zyskać u rządu. Zresztą z powodu głodu trzeba wyjątek zrobić.

Sprawozdawca p. Jan hr. Tarnowski w obec kategorycznego oświadczenia komisarza rządowego, aby nie narazić wykonania pożytecznej rzeczy i z powodu potrzeby przyjścia w pomoc powiatowi myślenickiemu, zgodził się w imieniu komisyi na poprawkę p. Popowskiego i wyraził przekonanie, że Sejm, uchwalając ją, czyni tylko wyjątek od zasady, którą jasno wypowiada w proponowanej pierwszej rezolucyi do rządu.

Wszystkie wnioski komisyi uchwalono z tą tylko zmianą, że na zabudowanie Skawy w skutek przyjęcia wniosku p. Popowskiego nie 8.315 ale 10 000 zł. na rok 1892 uchwalono.

We wniosku 5) przyjęto poprawkę p. Klemensa hr. Dzieduszyckiego, iż ulgi przy drenowaniu mają być przyznawane właścicielom gruntów „bez względu na przestrzeń do melioracyi przeznaczoną", a na wniosek p. Stanisława Jędrzejowicza poprawkę, by Wydział udzielił pomocy technicznej „w miarę możności" t. j. o ile jego siły urzędowe starczą.

Dalej przedłożył p. Jan Gnoiński sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego w sprawie regulacyi Dniestru.

Uchwalono bez rozpraw ustawę o regulacyi rzeki Dniestru między Rozwadowem a Żurawnem. Sejm przyznał na rachunek pierwszej raty 40 prc. zasiłku krajowego na regulacyę rzeki Dniestru między Rozwadowem a Żurawnem, dotacyę na rok 1892 w kwocie 18.000 zł., celem umożliwienia rządowi wykonania nagłych robót regulacyjnych na tej rzece pod Rozwadowem i Weryniem, tudzież pod Zaleścami. Wydział krajowy otrzymał polecenie, ażeby wykończył projekt regulacyi górnego Dniestru z dopływami od Rozwadowa w górę, ażeby uzupełnił studya przygotowawcze do projektu melioracyi bagien naddniestrzańskich i wygotował odnośny projekt, ażeby dołożył starań o jak najrychlejsze rozpoczęcie robót około zabudowania potoków górskich i zalesień — tudzież ażeby przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej sprawozdanie o postępie wyżej wymienionych robót.

P. ks. Czartoryski przedkłada referat komisyi szkolnej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w roku szkolnym 1890/91 z wnioskiem na przyjęcie do wiadomości sprawozdania Rady szkolnej krajowej w tym przedmiocie złożonego.

Ten przedmiot wywołał długą dyskusyę, która przeciągnęła się do późnego wieczora.

P. Szczapanowski podniósł ofiarność kraju na cele szkolnictwa i zaznaczył, że w tym względzie niewiele się mówiło, nie rozwijano szerokich programów, a zdziałano w ostatnim okresie bardzo dużo. Obraz stanu oświaty podają cyfry ostatniej konskrypcyi, ale robią one korzystne lub niekorzystne wrażenie stosownie do tego, jak się je czyta. W r. 1880 analfabetów było 3,787.000, w r. 1890 wykazała ich konskrypcya 3,720 000, zatem armia analfabetów się nie zmniejszyła. Konskrypcya z r. 1880 wykazała 1,124.000 umiejących czytać, a w r. 1890 zaś 1,731.000, zatem o pół miliona więcej. To jest rezultat oświaty. Gdy zaś ludność Galicyi wzrosła o 600.000, przeto tylko cała nadwyżka przyrostu ludności stała się dostępną oświacie, a falanga analfabetów pozostała ta sama. Podobne cyfry wykazuje statystyka szkolna. Blisko 24.000 dzieci więcej co roku z obowiązanych do uczęszczania do szkoły, faktycznie uczęszcza, a z tego 11.000 jest tą przewyżką dzieci, jaka powstaje w skutek wzrostu ludności. — Jest więc postęp, ale zawsze jeszcze 442.000 dzieci do szkoły nie chodzi.

Ruch na polu szkolnictwa rozpoczął się z inicyatywy ś. p. marszałka Zyblikiewicza w roku 1883 i wówczas robiono sobie nadzieje, że dzieło da się dokonać w przeciągu 10 lat. Dziś w przededniu kresu tego peryodu widzimy, że zaledwie w dalszych 30 latach da się przeprowadzić. Postęp zwłaszcza od r. 1889 jest widoczny w organizacyi szkolnej, ale całość jeszcze nieukończona. Wydatki z funduszu krajowego na szkolnictwo w okresie 1884—1888 wynosiły około pół miliona, w r. 1889 podskoczyły do 708.000 i stopniowo się wzmagały, w r. b. wynoszą zaś najwyższą cyfrę 1,300.000, wzrosły więc od r. 1886 o cały milion.

Ale i te cyfry nie dają obrazu ofiarności kraju, bo nie zawierają własnych dochodów funduszy szkolnego i ofiar gmin i powiatów. Razem czyni to 3 i ćwierć miliona, t. j. tyle, wiele niedawno wynosił cały budżet krajowy.

Nawet dla krajów zasobniejszych jak Galicya nie łatwo jest ponieść tak wielkie ofiary na cele oświaty, stąd sprawa ta budzi powszechne zajęcie. Dochody funduszów okręgowych wzrastają tylko o nieznaczne cyfry, — stąd wysuwa mówca wniosek, że z tej rubryki dałoby się więcej zaczerpnąć n. p. przez pobieranie dodatków szkolnych od tych gmin, które jeszcze szkół nie mają, a zebrane kwoty należałoby deponować na rzecz przyszłej szkoły.

PAWEŁ POPIEL

SYLWETKA POŚMIERTNA.

II.

Mickiewicz był wyrazem wszystkich ludzi swego pokolenia u nas, gdy mówił o wiośnie „obfitej w zdarzenia, nadzieją brzemiennej". Wszyscy oni „urodzeni w niewoli, okuci w powiciu", mogli byli powtórzyć, że „tylko jednę taką wiosnę mieli w życiu". Ale wpływ tej jednej wiosny, kwitnącej zbożami, a błyszczącej ludźmi, był tak wielki, że wycisnął swe piętno odrębne i niezatarte na całem pokoleniu, co ją przeżyło.

Postawmy w miejsce nadziei bliskich ziszczenia, nurtujące w głębi aspiracye i rwące się naprzód, choć tamowane z góry, prądy i zamiary; postawmy w miejsce wojennych burz i wojennej chwały cichy, twardy trud przetwarzania się sił elementarnych, twórczy proces przeradzania się i przekształcania społecznych organizmów w nowe formy — młode światy całe, wstające z dawnych zgliszcz i gruzów — a będziemy mieli obraz drugiej następnej połowy tego samego okresu, dojrzałości tych, których wiosnę oświecało słońce Napoleona, młodości zrodzonych w szczęku napoleońskiego oręża.

Ten czas jedyny w dziejach nie dał ludzkości ocknąć się, przyjść do siebie po najstraszniejszem z rozczarowań, jakie przebyła kiedykolwiek. Ćwierć wieku minęło zaledwie od tych chwil pamiętnych, gdy dla ludzkości zdziwionej, szalejącej nadzieją i marzeniem, zdawała się wstawać zorza dni nowych i złotego wieku, pełna blasków i czasów i obietnic nieznanego dotąd szczęścia. Nadzieje się nie ziściły, obietnice okazały się marnem złudzeniem, wielkie święto braterstwa ludów zmieniło się w orgię, a zorza wolności zgasła w rewolucyjnych pożarach i w potokach krwi. Z idyli wymarzonej zrobiła się tragedya, wobec której zbladły wszystkie poprzednie. Ale zaraz potem tragedya przeszła w epopeję wojenną, tętno historycznych wypadków zaczęło bić tak szybko, jak nigdy przedtem; świat, porwany wirem walk i zdarzeń, olśniony blaskami cesarskiego słońca, odurzony tą atmosferą dziwną z dymów prochu i dymów kadzideł złożoną, zbudził się dopiero pod Waterloo, wytrzeźwiał i zaczął robić obrachunek z przeszłością, a w obecnem położeniu się rozglądać.

Suma obrachunku była ujemną: zawód tem cięższy, im większe poprzedziły go nadzieje, jeden z tych, jakie jednostkę zwykły łamać, na zbiorowych organizmach wycisnął czarne piętno rozstroju, zniechęcenia i niewiary. Tylko że społeczeństwo, któremu zawód ten przypadł w udziale, nie było zwyczajne i w niezwykłych wyrosło warunkach. Zupełny przewrót polityczny i moralny ferment epoki, niepewność, gorączka, chaos będący cechą życia jednostek i ogółu, powiemy charakter czasów i ludzi — wszystko to razem stworzyło pokolenie bardzo zdolne i bardzo nerwowe, wrażliwe nad miarę i umiejące z niezwykłą siłą i talentem wrażenia te odtwarzać, odczuwające żywiej cierpienia własne i rozdźwięki otaczającego świata, ale zarazem obdarzone większą, niż zazwyczaj, siłą żywotną i odporną.

Więc też rozczarowanie i moralne rozdarcie, przenikające ogólne i indywidualne stosunki, nie wywołuje — jakby wywołać było mogło, a logicznie biorąc, musiało — apatyi i zniechęcenia. Wyradza się owszem pod jego wpływem spotęgowanie sił twórczych i gorączkowa działalność, szukanie dróg nowych, przekształcanie, wytwarzanie ideałów. Podminowana ze wszech stron sztuczna budowa wiedeńskiego kongresu z całym arsenałem półśrodków, policyjnych szykan, politycznych i religijnych błędów, zarysowuje się i wali pod naciskiem sił podziemnych, jak skorupa lodowa na wiosnę. Chaos doktryn, dążeń, marzeń, walczy o owładnięcie politycznym i umysłowym bytem ludzkości. A w tym chaosie, mającym w sobie tyle potężnych i zdrowych pierwiastków, w tym zawiązku współczesnych stosunków, obiecującym naprawdę więcej niż to, co nam daje obecna doba, dwa prądy szczególniej pociągają, skupiają w sobie najświetniejsze umysły i najpotężniejsze charaktery.

Rozczarowanie i zawód i wypływający z tego rozdźwięk między ideałem i marzeniem a rzeczywistością, między jednostką a otaczającym światem — to przewodnie uczucie i charakterystyczne znamię jednego z tych prądów. Zwątpienie o możności ziszczenia własnych marzeń i przerobienia, odrodzenia świata na ich modłę, nienawiść przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy w połączeniu ze stałym stanem nerwowej ekscytacyi, jaki cechuje społeczeństwo inteligentne epoki, wytwarza ten ciekawy kierunek psychiczny, żeby nie powiedzieć patologiczny, któremu zawdzięczamy Shelleya, Byrona, Leopardiego, całą poezyę i filozofię „Weltschmerzu". A równocześnie obok plejady proroków i wieszczów pesymizmu, nawołujących do walki ze światem i z prawem — kierunek myśli wręcz przeciwny, choć z pokrewnych wynikły wpływów i dążący podobnież do zupełnego przewrotu istniejących stosunków, co prawda znowu w sposób wręcz odmienny.

Reakcya religijna we Francyi — będąca zawiązkiem i późniejszem ogniskiem wielkiej reakcyi katolicyzmu naszej epoki, — początkami swemi wiąże się z reakcyą polityczną i społeczną przeciw rewolucyjnym teoryom i czynom. Wolteryańska niewiara i świętokradztwa terrorystyczne przedstawiały opinię mniejszości sfer wyższych i tych mętów społecznych, które zajęły ich miejsce. Wiadomo, że dekret pierwszego konsula, ustanawiający na nowo publiczny kult religijny i zwracający mu sprofanowane świątynie, nadał tylko legalną sankcyę temu, co było już faktem istniejącym za Dyrektoryatu w większości gmin francuskich. W czasach Cesarstwa i Restauracyi rozbudzenie ducha religijnego stwarza dzieła takiej miary, jak Towarzystwo rozszerzania wiary i wskrzeszone „Misye zagraniczne", — fundacye zakonne tak potężne, żeby z wielu dwie tylko wymienić, jak Sióstr Ś. Jozefa z Cluny lub Pań N. Serca. Reakcya ta jednak przez czas długi obejmuje raczej warstwy niższe, rzadziej średnie, w wyższym sam tylko świat kobiecy. Dla urzędowych obrońców Tronu i Ołtarza religia jest częścią polityki, w ostatecznym razie godłem życia, ale nigdy jego normą i prawem. U najlepszych wszelką inicyatywę i polot zagłuszają ciasne reminiscencye przeszłości i gallikańskie tradycye. Typem takich katolików starej daty był świątobliwy arcybiskup paryski de Quelen, za którego rządów dla kapłana z rozumem i inicyatywą nie było innego wyjścia prócz jezuickiej sutany i dominikańskiego habitu.

Odrębnie, zdaleka od tego zastępu topniejącego z dniem każdym, a niezdolnego wyciągnąć żadnej nauki z rewolucyjnego dramatu — zaczyna na kilku równocześnie punktach powstawać prąd nowy. Próbuje on znaleść drogę pośrednią pomiędzy wykluczającemi się nawzajem przeciwieństwami chwili, pomiędzy legitymizmem a zasadami proklamowanemi w roku osiemdziesiątym dziewiątym. Są to w początkach szczupłe garstki młodzieży. Burza rewolucyi, wśród której wyrośli, odebrała im wiele złudzeń — ale zarazem i niejeden z przesądów poprzedniego pokolenia. Ludzie ci rozumieją dobrze, że przeszłość, jaka była, nie wraca nigdy, i że kusić się o cofnięcie dziejów ludzkości wstecz, jest mrzonką wielkich może serc, ale słabych umysłów. Ludzie ci widzą, że przewrót rozpoczęty zburzeniem Bastylii jest faktem, z którym każda zasada i każde dążenie nowszych czasów musi się liczyć. Zarazem jednak zdają sobie sprawę jasno i dokładnie z zupełnego bankructwa rewolucyjnego ideału wobec zdrowego rozumu i praktycznego doświadczenia. A wobec tego bankructwa i wobec nieszczęśliwego i niedorzecznego ukształtowania stosunków publicznych, które było jego konsekwencyą, niezadawalniają się pesymistycznem zniechęceniem i negacyą. Idą dalej i sięgają głębiej. Uznając w zasadzie uprawnienie pewnej reakcyi przeciw wiekowym nadużyciom i zmurszałemu ustrojowi społeczeństwa — zapytują siebie, dla czego ta reakcya tak ujemne wydała owoce. Odpowiedź ich będzie brzmiała: dla tego, bo nie ograniczając się na prawach i urządzeniach ludzkich targnęła się na prawa Boże i na ład społeczny, na tych prawach oparty i w nich mający swe źródło.

Zatrzymanie tego, co w zasadach i dążeniach 89-go roku było godziwem, pięknem i mądrem, z odrzuceniem wszystkiego, co dodała głupota, namiętność i zawiść; oparcie tych oczyszczonych, uszlachetnionych zasad i dążeń na gruncie prawd i przepisów ewangelii, — ochrzczenie rewolucyi przez złączenie sprawy wolności ze sprawą Boga i Jego Kościoła — to będzie program, sztandar, ideał tego grona ludzi. Ze Strassburga, Lyonu i Tuluzy spłynie się ono razem w sercu Francyi nad Sekwaną lub w cichem ustroniu Bretanii, żeby z czasem przeważny wpływ wywrzeć na losy własnego kraju i całego katolickiego świata.

Któż ich nie zna, komu dzieje rozwoju i utrwalenia się chrześcijańskiej myśli w naszych czasach nie pozostały obce? Kto umiał oprzeć się ich urokowi, komu nie uderzyło serce do tych postaci promieniejących młodzieńczą świeżością i młodzieńczą siłą uczucia i przekonania, umiejących duchem tak wysoko się podnosić i tak gorąco kochać, jak nie wiem doprawdy czy ktokolwiek inny ze współczesnych? Montalembert, Gerbet, Lacordaire, Ravignan — za nimi jakby w drugiej generacyi Ozanam, Gratry, Falloux, bracia Perraud — a po nad wszystkiemi ten co stał się na długą chwilę ich łącznikiem i mistrzem, ten, w którego patrzyli jak w słońce, ten geniusz, którego psalmista pytał jak upadłego Archanioła: *Quomodo cecidisti, o lucifer, qui oriebaris mane?*

Dziś, gdy sześć dziesiątków lat minęło od czasów zebrań w La Chesnaye, o których tak urocze karty zostawił nam Maurycy de Guérin w swoich listach, my tych ludzi oceniamy przez

W roku 1883 wyraził Sejm swoją wolę, że szkolnictwo musi mieć cechy gospodarstwa ekstenzywnego, t. j., że należy zająć się tworzeniem szkół tam, gdzie ich nie ma, zaniechać zaś gospodarstwa intenzywnego, t. j. doskonalenia szkół istniejących. O ulepszeniu szkół w szerszej mierze nie możemy myśleć, pokąd jeszcze około 400 tysięcy dzieci nie wciągniemy do obrębu szkoły. W Czechach od r. 1828 uczęszczają już do szkoły wszystkie dzieci w wieku szkolnym i tam od 60 lat już zajmują się doskonaleniem istniejących szkół. U nas wydatek na każde dziecko do szkoły uczęszczające wynosił w roku 1886 rocznie 4 zł. 80 ct., w roku bieżącym już 6 zł., coby świadczyło o gospodarstwie intenzywnem, ale to mały bardzo skutek, jeżeli się zważy, że w Czechach wynosi 11 zł., to jest prawie dwa razy tyle co w Galicyi. W Prusiech wypada koszt kształcenia na każde dziecko 18 zł., a w Anglii 25 zł., daleko nam więc jeszcze do innych krajów na tem polu.

Potrzebę intenzywnego gospodarstwa uzasadnia mówca tem, że nasz kraj rolniczy, który nie ma dość ani ziemi, ani bydła, ani zasobów, ale tak ludny, musi skierować swe usiłowania do jak najdoskonalszego kształcenia ludności, ażeby pod względem ekonomicznym i społecznym mógł dorównać innym krajom.

Ale i względy tradycyi narodowej za tem przemawiają.

Z krzywd, jakie narodowi polskiemu wyrządzono, największemi były te, co do duszy jego sięgały i zatruwały jego organizm — były to krzywdy wyrządzone przez zatamowanie oświaty narodowej.

Cała siła wszechpotężnej administracyi naszych wrogów była skierowaną ku szerzeniu waśni i przeszkadzaniu przystępu oświacie, aby naród nasz zatracił tę wyższość cywilizacyjną, jaką ma. Wszak w Królestwie wymagano dyplomów szlacheckich, zanim dopuszczono na uniwersytet. — W guberniach rosyjskich 35—45 proc. rekrutów umie czytać i pisać, a w guberniach Królestwa polskiego tylko 8 proc.

Polityka naszych wrogów wskazuje nam jasno, jakiej polityki my trzymać się powinniśmy. Musimy za ubytek światła w innych dzielnicach Polski wytworzyć je w takiej mierze u siebie, gdzie nam to jest wolno, by starczyło dla całego narodu, inaczej będziemy odpowiedzialni w obec dziejów, inaczej uległemy.

Historya ostatnich kilku lat dowodzi, że na polu szkolnictwa nie ma ani w Sejmie, ani w kraju żadnych stronnictw, to napawa mówcę otuchą, że zadanie cywilizacyjne ciążące na nas, kraj, acz w trudnych warunkach, spełni.

P. Rutowski widzi w zapowiedzi Rady szkolnej wstrzymania organizacyi dalszych szkół ludowych z braku nauczycieli pesymistyczne już zapatrywania. Mówca zwraca uwagę, że w ciągu ostatniego czasu zrobiono co można, aby temu brakowi nauczycieli zaradzić, aby zachęcić ludzi do poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu — należy więc też mieć nadzieję, że niebawem będzie liczba nauczycieli wystarczająca, tworzenia więc dalszych szkół nie należy wstrzymywać.

W dalszym ciągu p. Rutowski występuje przeciw głosowi p. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego w dyskusyi nad budżetem szkolnym i protestuje przeciw wszystkim zarzutom jego, stawianym książkom szkolnym. U nas niestety jeszcze propinacya w stosunku do szkoły jest pałacem. Powiedzmy sobie także, że wszędzie indziej daje się o wiele więcej na budynki szkolne, jak u nas. Dalej podnosi p. Rutowski, że na punkcie podręczników i wogóle nauki dziejów ojczystych, dotychczas nie uczyniono zadość rezolucyi sejmowej.

Z polskiemi i ruskiemi książkami w ręku dowodzi, że elementarze i czytanki nie odpowiadają potrzebom szkoły ludowej. Ostatnie wydania czytanek ruskich są o całe niebo lepsze, jak polskie. Rada szkolna w swej cenzurze poszła za daleko — była zbyt ostrożną, jeżeli nie tchórzliwą. Jeszcze w ruskich jest lepiej, bo w nich jest o Rusi ukraińskiej i zakarpackiej — w polskich całą znajomość świata polskiego zamknięto w Galicyi. W ruskich książkach jest ciągle mowa o Wielkiej Rosyi — dla czego dziecko polskie nie ma się dowiedzeć, że jest dalej ziemia polska?

Te książki, to pierwszorzędne nasze zadanie — ich reformy domagać się musimy. Czas zerwać z tą polityką, która się ciągle boi i trwoży.

Hr. Wojciech Dzieduszycki wyraża ufność, że niebawem braki w książkach usunięte zostaną, bo sprawą tą zajmuje się Rada szkolna. Cokolwiek jednak się stanie, to czytanka jest sama przez się niewystarczającą. Społeczeństwo musi uzupełniać szkołę ludową.

Co do budowy szkół, twierdzi, że p. Rutowski mylił się co do intencyi komisyi. Jak długo zamało mamy nauczycieli — nic nie zrobimy. Co do budynków szkolnych to nie zapominajmy, że niemieckie miasteczko a nasza wieś to co innego. Mówca chce, aby szkoły były skromne, ale zdrowe i wygodne. Trzymajmy się zdania „wedle stawu grobla"; u nas wydatki są i tak kolosalne. Niech kraj robi co może, ale w miarę swych sił i w proporcyi do nich. Posłowi Rutowskiemu odpowiada, że jeżeli niebezpiecznem jest wszystko, to niebezpiecznem jest także stawiać porównanie „propinacyi i szkoły". (Brawa).

P. Teliszewski oświadcza, iż jest posłem z okręgu, w którym jest przeszło 94 prct. analfabetów, a nawet, gdy się strąci miejską inteligencyę, to procent analfabetów dochodzi tam do 98 prct. Lud się jednak chętnie garnie do oświaty. W odpowiedzi p. Rutowskiemu, twierdzi, że w ruskich książkach jest za mało o Rusi.

Dla sprostowania faktu zabiera głos prof. dr. Stanisław hr. Tarnowski, żałując, że dyskusya zamknięta, a przeto szerzej nie może odpowiedzieć p. Rutowskiemu na jego liczne zarzuty, czynione Radzie szkolnej. P. Rutowski dał wyraz zdaniu, że Rada szkolna zaniedbuje wykonania życzeń i uchwał Sejmu, że obiecała zająć się sprawą książek szkolnych, a pomimo tego książki są złe. Gdyby był uważnie przeczytał sprawozdanie Rady szkolnej, byłby się dowiedział, że sprawa opracowania podręczników dla szkół średnich i ludowych jest w toku od 2 lat. Sprawa nowych książek jest w związku ze zmianą planu naukowego i w ciągu 2 lat nie mogły być książki przygotowane. Co do książek ganionych, to z tego samego sprawozdania mógł p. Rutowski się przekonać, że Rada szkolna nie uważa ich za doskonałe, wszak szuka nowych i je przygotowuje. W pierwszej czytance podane są ustępy z dziejów w formie anegdot, bo taki jest plan nauk, zresztą wiek dziecka, dla którego jest przeznaczoną, innej formy nie znosi. Wiadomości historyczne dla starszych podane są w następnych czytankach zupełnie odmiennie w miarę wieku, o czem może się przekonać wziąwszy do ręki czytankę dla nauki dopełniającej. Jest tam więcej materyału i przedmiot jest odmiennie traktowany. P. Rutowski wziął do ręki tutaj jedną książkę i przeczytał z niej jeden ustęp, i na takiej podstawie wystąpił z zarzutami mówiąc, iż Rada krajowa trzyma się polityki tchórzliwej, którą nazwał „zbyt ostrożną". Ta polityka „tchórzliwa" nie jest bezwzględnie złą.

P. Rutowski oświadcza, że cytował książkę która w roku 1891 druk opuściła, zatem już po uchwale sejmowej z r. 1890.

P. hr. Tarnowski odpowiada, że gdy nakład książek szkolnych się wyczerpie, nowy nakład wydanym być musi, choć tekst książki nie mógł być jeszcze poprawiony.

Ks. rektor Chotkowski przypomniał, że wiedeńscy mężowie stanu uczyli się na wzorach naszego kraju, jakie powinny być szkoły. W Prusiech ustawy szkolne są wyznaniowe, a szkoły, sądząc ze stanowiska katolików — są bezwyznaniowe. Nasze ustawy szkolne są bezwyznaniowe, ale dzięki Bogu szkoły nie są.

Ustawa z r. 1869 wyłączyła przedmioty szkolne z pod wpływu religii, a także ustawa z 2 lutego 1883 wypowiada zdaniem mówcy zasadę, że szkoły są do religii obojętne, w obec wyznań obojętne. Że jednak pomimo tych ustaw bez wyznaniowych, szkoły nasze de facto są religijne, zawdzięczać należy temu, że w Radzie szkolnej zasiadają mężowie, których wpływ pod względem narodowym i religijnym równoważy bezwyznaniowość ustaw. Gdyby kierunek szkolnictwa w kraju nie był kierowany przez ludzi, co są katolicy, z powodu ustaw mogliby być zgubieni. Wprawdzie bywa, że księża są inspektorami lokalnymi, ale pozbawieni są wpływu na samą naukę. Wpływ duchowieństwa usuwają ustawy na drugi plan, bo tylko etatowi nauczyciele religii mają na konferencyach głos decydujący, nie zaś także katecheci nieetatowi. Kto wie, jak trudno jest dzieci nauczyć religii, pojmie, że 2 godziny tygodniowo nie wystarczają i jest do życzenia, ażeby tak jak w Prusiech 5 godzin uczono religii, a wtenczas możnaby przystąpić do wyuczenia dzieci katechizmowych pieśni kościelnych, co jest jednym z bardzo dobrych środków do nauczania religii.

Dzieje się to w Prusiech, tam nauczyciele są zarazem organistami a i u nas mogliby być organistami; mieliby dochód a szkoła pożytek. Także i austryackie szkoły średnie są oparte na zasadach bezwyznaniowości, nie mogą zatem rodzić dobrych skutków. Gdzie nie ma jeszcze szkół ludowych, i gdzie nie mogą być utworzone z braku ukwalifikowanych nauczycieli, radzi ks. Chotkowski zakładać ochronki tanim kosztem, bo mogłyby w nich uczyć ochroniarki lub służebniczki.

Jesteśmy katolicy, nie miejmy liberalnych, bezwyznaniowych ustaw.

Sprawozdawca ks. Czartoryski zwracając się do ostatniego mówcy, zaprzecza, jakoby krajowe ustawy szkolne były bezwyznaniowemi. Szkoły bezwyznaniowe istnieją tylko we Francyi i w Ameryce w Stanach zjednoczonych, bo tam nie uczą religii.

We Francyi wzrasta bezreligijność, a w Ameryce pomimo bezwyznaniowych szkół, ludność jest przejętą głębokiem religijnem uczuciem. Nawet ustawy zasadnicze austryackie nie są bezwyznaniowe, bo na czele tych ustaw jest wypowiedzianą zasada, że wychowanie młodzieży ma być religijno moralne. W krajowych zaś szkołach ludowych od najniższego szczebla biorą udział duchowni wyznań religijnych.

Nauka religijna bywa udzielaną — być może że niedostatecznie, ale to jest rzeczą planu naukowego, który może być zmieniony. Mówca przypomina, że nawet tych dwu godzin nauki religii nie są w stanie udzielać wyłącznie księża, i często zastępować ich muszą świeccy nauczyciele. Dotąd nie żaliły się władze kościelne, że w szkole za mało się uczy religii, i nie żądały żadnych zmian w ustawach.

P. Rutowskiemu mówca nie przyznaje słuszności. Rada szkolna nie ma wcale zamiaru powstrzymać organizacyi nowych szkół, a tylko powiedziała rzetelną prawdę, że brak nauczycieli musi wpłynąć na powolniejsze organizowanie. Drugi zarzut tego posła jest tylko w połowie uzasadniony. W roku 1890 wypowiedział Sejm żądanie, by w podręcznikach szkolnych uwzględniono bardziej dzieje kraju rodzinnego, zwłaszcza dla młodzieży starszej, dla nauki dopełniającej. Temu stanie się zadość. Rada szkolna dotąd nie uczyniła zadość drugiej części życzenia Sejmu, by w instrukcyi dla nauczycieli pomieszczono wskazówki, że mogą i powinni korzystać z ustępów o dziejach kraju zamieszczonych w czytankach i na tle tych ustępów rozwijać w młodzieży poczucie, że jest polską lub ruską, same bowiem czytanki nie wystarczą.

Nie było to jasno w uchwale z r. 1890 wypowiedzianem, a to z tego powodu, że w Radzie szkolnej zasiadają sami rodacy, do których mamy pełne zaufanie, iż nietylko nie zrobią nic przeciwnego tej myśli, ale owszem uczynią wszystko dla jej przeprowadzenia.

P. Teliszewski zbyt czarno odmalował stan szkolnictwa, a jednak ani on, ani nikt inny nie podał lepszych a nawet żadnych środków celem przyśpieszenia organizacyi szkół, jak te, które podała Rada szkolna. Zapomniał o jednym z tych środków t. j., iż dwa seminarya nauczycielskie wejdą w życie w najbliższym okresie, a może i trzecie. Przyrost dobrych nauczycieli w znacznej mierze zależy od ducha, w jakim młodzież będzie w seminaryach wychowywaną.

W głosowaniu przyjęto wniosek komisyi.

Z powodu spóźnionej pory i zbyt szczupłego kompletu zamknął p. Marszałek posiedzenie o godzinie $9^1/_2$ wieczorem.

---

pryzmat własnych naszych doświadczeń, a może nieraz — ich złudzeń i błędów. Dziś my wiemy o tem dobrze, że ich hasło „równe prawa dla wszystkich," hasło, pod którem żądali wolności dla Kościoła, ofiarując tę samą wolność przeciwnikom — przez tych ostatnich nie było nigdy na seryo brane; wiemy, że rewolucya, gdziekolwiek jest, ma wszędzie te same nienawiści i te same nietolerancye, i przedewszystkiem dotyka swym toporem tych, co marzyli o jej uszlachetnieniu. Dziś my rozumiemy wszyscy, jak niebezpiecznem jest przenoszenie tego, co w danej chwili może być wskazane jako praktyka życia — w dziedzinę zasad i politycznych dogmatów — a sobór watykański nauczył nas, że większem może jeszcze niebezpieczeństwem jest zastosowywanie zasad tych do rzeczy wiary, zwłaszcza gdy wiedzą teologiczną niepoparte. Ale gdy przypomnimy sobie, że w tym ruchu potężnym umysłów i serc ku zapomnianym tak długo źródłom wszelkiej prawdy i wszelkiego piękna — w tym powrocie ogólnym niemal do Kościoła, który za Piusa IX-go doszedł do kulminacyjnego punktu, a i za naszych dni wywołać potrafił objaw, tak w swym rodzaju niedorównany, jak jubileusz Leona XIII-go — gdy przypomnimy sobie, że w tym zwrotnym ruchu katolickim pierwszy impuls wyszedł od garstki ludzi ze szkoły Lammenais, że ich myśl, ich miłość, ich praca pchnęła i przez długie lata prowadziła tą drogą coraz to liczniejsze zastępy katolików — trudno pamiętać o zboczeniach, trudno nie uchylić czoła przed zasługą. A tem bardziej, gdy patrząc na tych ludzi, widzi się kryształową czystość zamiarów, szlachetność serc, prostotę i hart charakterów. Tem bardziej jeszcze, gdy poznawszy tych ludzi jakiemi byli, pokochawszy ich za to co zrobili dla Kościoła, dla prawdy, dla wolności, pozna się i zrozumie, czem byli dla Polski i czem Polska była dla nich.

Z tem gronem ludzi, z tą wiosenną falą, mającą tak obfity urodzaj światu przynieść, zbliżył się pierwszy i miał pierwszy zbliżyć ojczystą swą ziemię Paweł Popiel. *X. Jan Gnatowski.*

Kronika.

Lwów 7 kwietnia.

Dar. Gr. kat. komitetowi parafialnemu w Zagórzu, w pow. rudeckim, darował Cesarz 50 złr. na wewnętrzne urządzenie cerkwi filialnej w Ostrowie.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał auskultantowi sądowemu w Złoczowie, Edwardowi Doboszyńskiemu, posadę auskultanta w okręgu krakowskiego sądu krajowego wyższego, tudzież zamianował praktykantów sądowych: Stefana Zapałowicza, Kaz. Karpińskiego i Wład. Gałka auskultantami sądowymi dla swego okręgu.

Ze sfer adwokackich. Dr. Chaim Saul Kiniower wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Zborowie. — Substytutem zmarłego dnia 5 marca bież. r. adwokata dra Ferdynanda Krattera, mianowała lwowska Izba adwokatów dra Emanuela Roińskiego.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Brzozowie, z grupy większych posiadłości, rozpisało Namiestnictwo na dzień 19go maja b. r.

Konkursa. W galicyjskim korpusie straży skarbowej jest do obsadzenia znaczna liczba posad strażników skarbowych. Podania należy wnieść zaraz do tej powiatowej dyrekcyi skarbu, w której obrębie petenci stale mieszkają, lub do krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Z lwowskiej szkoły politechnicznej. Pp. Kazimierz Enegel i Jan Haładej zdali II egzamin rządowy na wydziale inżynieryi.

Przedstawienie amatorskie w pałacu Namiestnikowskim dało nam wczoraj poznać olbrzymi talent sceniczny, o którym dotąd wiedzieliśmy tylko z opowiadania tych wiedeńczyków, co byli na amatorskich przedstawieniach urządzanych przez księżnę Metternichową. Hrabina Romanowa Potocka jest w samej rzeczy gwiazdą pierwszej wielkości i gdyby nie była damą wielkiego świata, lecz artystką dramatyczną, to cała Polska postawiłaby jej imię w rzędzie naszych pierwszych imion scenicznych. Cóż to bowiem za olbrzymia intuicya, jaka niesłychana twórczość, jakie bogactwo środków, a zawsze wykwintnych i wybornie u natury podpatrzonych, cóż to wreszcie za cudowne modulowanie głosu, bogatego w przeróżne odcienia, od najbardziej rzewnych i tkliwych tonów aż do tragicznego zgrzytu! A taka we wszystkiem miara artystyczna, że usposobiony krytycznie widz nie chce własnym oczom wierzyć i pyta: jakże się to dzieje, żeby można było dojść do tej miary, nie ćwicząc się ciągle na deskach scenicznych? I tak np. w *Iskierce* wpada Antuaneta na scenę i śmieje się do rozpuku z p. notaryusza Kamizelki, któremu pies szczekaniem swojem przeszkadzał się oświadczyć. Przesadzić w tym śmiechu, zrobić go nudnym dla publiczności, która zrazu nie zna jego powodów, lub znowu nie dosadzić, zrobić ten śmiech mdłym i niezaraźliwym to tak łatwo, że na sto śmiechów na scenie i w życiu patrzymy zwykle w dziewięćdziesięciu dziewięciu wypadkach obojętnie i powiadamy sobie w duszy: — czego też on, lub ona tak się śmieje? „*Iskierki*" już dawno nie grano na naszej scenie, bo jest to jedna z nadzwyczaj trudnych sztuk: ale dawniej, za czasów Stanisława Dobrzańskiego grywano. Widzieliśmy więc we Lwowie rolę Antuanety i widzieliśmy śmiech taki, który nużył, a przecież wykonywała go sławna artystka. Bo to nie lada sztuka wchodzić po raz pierwszy na scenę i śmiać się kilka minut w obec audytoryum, które ani tej osoby jeszcze nie poznało, ani jej charakteru nie zbadało, ani nie wie, jakie są motywa tego śmiechu. Tymczasem w wykonaniu p. Potockiej było w tym śmiechu tyle serdecznej nuty, tyle wesołości trzpiota i tyle artystycznej miary, że śmiech stał się zaraźliwym, publiczność zaczęła chichotać i z zapałem bić oklaski.

Wyjęliśmy tylko jeden szczegół z roli, żeby dać poznać, jak p. Potocka panuje nad środkami. Jeżeli zaś idzie o scharakteryzowanie gry, to jednem określimy ją słowem, mianowicie, że jest *naturą*. Nie widzi się wcale artystki, mówiącej wyuczoną rolę, lecz żywą postać, która mówi to tylko, co płynie z jej serca i z jej umysłu i widzi się tę postać tak żywą, że nie wyobraża się sobie, iżby p. Potocka mogła być inną, nie Antuanetą w życiu codziennem.

Królowała też ona wczoraj i zbierała najgorętsze oklaski. Sporo ich jednak dostała także p. Stadnicka, (Leonia w *Iskierce*), zawsze mile na scenie widziana i p. Zygmunt Cieszkowski, którego zobaczyliśmy po raz pierwszy we Lwowie, a który ma niezaprzeczenie dużo również talentu. W niektórych punktach cieniował on wybornie swą trudną rolę Raula z *Iskierki*.

Oprócz tego arcydzieła Paillerona grano wczoraj także komedyę Przybylskiego *Przegrany Zakład*. Utwór słaby, nie dający pola do popisu, wprowadzający na scenę mnóstwo osób, o których istnieniu autor co chwila zapomina. Oczywiście takiego dzieła nie mogła uratować wytworna gra p. Stadnickiej, Potockiej i Hagenowej, ani usiłowania takich renomowanych talentów, jak pp. Juliusza Bielskiego, Sozańskiego, Krechowieckiego i takich dzielnych sił jak pp. Jaruntowskiego, Postruskiego i Wiktora. Role mniejsze spełniły bardzo ładnie panny Skorupczanka, Puzynianka i Dzieduszycka.

W koncercie, który wykonano pomiędzy utworami scenicznemi, zainteresował wszystkich znawców p. Tchórznicki swą śliczną grą, pełną miary i szlachetności, a wolną od wszelkiej gonitwy za banalnym efektem. Stary nasz znajomy p. Wolfsthal był w humorze i grał bardzo dobrze, a p. Lewicki i pani Maramoroszowa postawili wokalną część koncertu zupełnie na wysokości zadania.

Zmiana własności. Dobra Bereska, w powiecie liskim, kupili od p. Teofila Żurowskiego pp. Karol i Helena hr. Starzeńscy.

Dobra Hawłowice Dolne, Swiebodna i część Rozborza, położone pomiędzy Jarosławiem a Przeworskiem, w najurodzajniejszej glebie kraju naszego, kupił od pani Heleny Zakliczyny p. Teofil Żurowski, marszałek powiatu liskiego i wieloletni poseł na Sejm krajowy.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 9 bm. o godz. 6 wieczorem, w sali fizykalnej szkoły realnej, z następującym porządkiem obrad: 1. „W sprawie fizycznego wychowania młodzieży", (ref. prof Roman Palmstein). 2. „Starania owadów o potomstwo", (referent prof. Włodz. Szuchiewicz).

W miejskim urzędzie budowniczym zaszły i zajść mają znaczne zmiany. Inspektor budownictwa, p. Prokopowicz, przeszedł na emeryturę. Inspektorat będzie zwinięty, a następca jego Wincenty Górecki, otrzymał tytuł radzcy budownictwa. Miejsce jego, jako starszy inżynier, zajmie p. Aleksandrowicz Leonard. Inżynierem ma być zamianowany p. Kamiński, a adjunktem p. Brunek.

Mistrz Jan Matejko przyjechał do Lwowa.

Z Sokoła. W zeszłą niedzielę odbył się wykład dr. Czesława Uhmy, niedawno we Lwowie osiadłego lekarza. Prelegent mówił o hartowaniu ciała, wykazał, że najpotężniejszymi czynnikami są powietrze i woda, podał sposoby zastosowania ich i wytłumaczył ich fizyologiczne działanie na ustrój ludzki. Przykładami zaczerpniętemi z Anglii udowodnił, że w tym kraju najracyonalniej wodę i powietrze stosować umieją z wielkim pożytkiem, szczególnie u młodzieży uczącej się.

Następny wykład wygłosi d. 10 b. m. o godz. 12 powszechnie znany lekarz chorób gardła i płuc dr. L. Gluziński. Prelegent obrał sobie przedmiot, o którym wiele z własnego doświadczenia będzie mógł powiedzieć, a mianowicie mówić będzie o sposobach zapobiegania chorobom płucnym. Do obioru tego przedmiotu skłoniła zapewne dr. Gluzińskiego ta okoliczność, iż choroby płucne u nas są bardzo rozpowszechnione a mimo to racyonalne postępowanie może od nich ochronić, a wiadomości nasze o sposobach zapobiegania są bardzo szczupłe. Nie wątpimy, że przedmiot wykładu ściągnie wiele słuchaczy.

Z Tarnobrzegu piszą nam: Przybyła znów jedna mogiła, pod którą spoczął dr. medycyny ś. p. Antoni Ciechanowicz, lekarz domowy hrabstwa Tarnowskich. Zmarł on przed kilkoma dniami opatrzony śś. Sakramentami na tyfus plamisty w 40 roku życia.

Śmierć jego we wszystkich warstwach ludności tak miasteczka naszego, jak całej okolicy sprawiła ogromne wrażenie, gdyż wszędzie cieszył się on zasłużoną sympatyą. Gorliwość w pełnieniu swych obowiązków, pieczołowitość o chorych, bezzwłoczne niesienie pomocy potrzebującym i zupełna bezinteresowność cechowały nieboszczyka. Tej choroby, która była przyczyną jego śmierci, nabawił się ś. p. zmarły w szpitalu hrabiny Tarnowskiej, niosąc pomoc chorym na tę słabość, zginął więc jak żołnierz na posterunku. Ani braterskie i gorliwe starania kolegów doktorów Reifera i Orzechowskiego, ani macierzyńska opieka brata ks. proboszcza z Wielowsi nie zdołały usunąć katastrofy.

W wymownych słowach chrześcijański żywot nieboszczyka tak pełen poświęcenia i zaparcia się skreślił ks Wodzyński proboszcz z Zaleszan. Tłumy ludzi wszystkich stanów oddały ostatnią przysługę nieboszczykowi, przy współudziale okolicznego duchowieństwa, któremu przewodniczył ks. Józef Sobczyński jubilat kanonik.

Cześć gorliwemu lekarzowi i zacnemu obywatelowi kraju!

Tumany kurzu. Nad miastem unoszą się coraz gęstsze tumany kurzu, a magistrat patrzy na nie ze spokojem stoika, który powiada sobie, że im gorzej na świecie, tem właśnie jest lepiej, bo tem silniejsze wyrabiają się charaktery. Tu jednak wygarbowują się tylko płuca i tworzą się coraz liczniejsze zastępy chorych piersiowo. Biedni ci ludzie! Wyjechać na wieś, do lasu, na łąki i pola, nie mają za co, bo do bruku ich przykuwa posada lub interesa rodzinne; a tu tymczasem na tym bruku miejskim wciągają w siebie z każdym oddechem tysiące mikrobów, unoszących się w postaci pyłu. I co jest właśnie najgorszem, to to, że od tego pyłu niepodobna uciec. Jest on wszędzie, na wszystkich ulicach, bo jedne poczciwy magistrat szutruje nie kamieniem, ale zbitem wapnem, żeby właśnie jak najwięcej kurzu tworzyć; na drugich zaś, na tych, na których jest bruk, poleca swoim pachołkom odbywać zamiatanie wtedy właśnie, kiedy najwięcej ludzi chodzi, więc między 8 rano a 4 po południu. Kieruje się w tej mierze zapewne względami sprawiedliwości, mianowicie, żeby mieszkańcy ulic brukowanych nie czuli się wcale w lepszej pozycyi od tych, którzy mieszkają przy ulicach szutrowanych.

Na całym świecie dzieje się inaczej: — zamiatają miasto w nocy, między północą a szóstą rano i przed zamiataniem skrapiają. Lwowski magistrat poszedł drogą odwrotną: — kazał zamiatać w dzień i bez skrapiania.

Słyszeliśmy, że p. prezydent Mochnacki czuje się dotknięty artykułami *Przeglądu* o gospodarce miejskiej. Niech raczy uwierzyć, że nam te artykuły nie sprawiają także najmniejszej przyjemności, a natomiast bylibyśmy z całego serca radzi, gdybyśmy mogli pisać same pochwały. W dziennikarskim zawodzie te są dnie promienne, w które można coś dodatniego podnieść, kogoś za coś dobrego pochwalić. Aż dusza się raduje, gdy do tego nadarza się sposobność. Ale niechże magistrat nam ją dostarczy! Tymczasem powołujemy się na świadectwo całego Lwowa, czy w tem, co my mu zarzucamy, jest nie już niesprawiedliwość, ale jakakolwiek przesada?!

Z Nadwórny donoszą: Podczas wyboru uzupełniającego jednego członka do naszej Rady powiatowej, z grupy gmin wiejskich, wybrano p. Alfreda Rosenberga, lustratora lasów z Nadwórny, zaś z grupy większych posiadłości weszli do Rady pp. Aleksy Taniaczkiewicz, adjunkt sądowy z Nadwórny i Aloizy Swoboda, zarządzca lasów z Osław białych.

Pożary. Dnia 29 z. m. zgorzało w Jaworowie na Małem przedmieściu 13 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarskiemi i zapasami zboża. Ogólna szkoda 4.000 złr., wcale nieubezpieczona. Przyczyną pożaru była nieostrożność. — W majątku Szczerzec zgorzał folwark Krągłe, własność A. Kronenterna; szkoda nieubezpieczona 1.000 złr. — W gminie Naśnice, (powiat sokalski), zgorzało pięć domów mieszkalnych; szkoda, przeważnie ubezpieczona 3.500 złr.

Pod Bochnią, w Długoszycach, wybuchł dnia 2 bm. pożar w stodole przy gościńcu do Wiśnicza wiodącym. Ze stodoły przeniósł się ogień na stajnię i budynek „Czerwieńcem" zwany. Stodoła i strych budynku były zapełnione sianem. W stajni była stacya rządowych ogierów, które z trudnością wśród ognia zdołano wyprowadzić. Szynkarz mieszkający na piętrze budynku, ledwo życie ocalił. Od wielkiej łuny wszystkie ulice Bochni były tak oświetlone, że budzący się mniemali, iż pożar musi być w bezpośredniem sąsiedztwie.

Straszny orkan nawiedził przed tygodniem kilkanaście miast północnej Ameryki i wyrządził niezmierne szkody. W mieście Towassda, w stanie Kansas, orkan szalał o północy, pozrywał dachy z domów, poniszczył plantacye. Kilka domów, słabiej zbudowanych, zawaliło się, a nie ma ani jednego, któryby nie został uszkodzony. Z mieszkańców zginęło 20, a kilkudziesięciu jest mocno pokaleczonych. — Wielkie szkody zrządził orkan także w miastach: Augusta, Butter County i Wellington. — Nad miastem Kiowa nastąpiło oberwanie się chmury. Całe miasto stoi pod wodą. — W Chicago zrządziła burza także wielkie spustoszenia. Na rogu ulic Halstead i Pearce runął tam wielki dom mieszkalny, grzebiąc w swoich gruzach kilkanaście rodzin.

Odezwa. Jak wiadomo z dotychczasowych ogłoszeń, przypada w końcu lipca b. r. sześćsetna rocznica śmierci św. Kingi, królowej polskiej, zmarłej w klasztorze staro-sądeckim, który ona sama w roku 1280 ufundowała.

Celem godnego obchodu tej uroczystości zawiązany komitet zamierza między innemi urządzić w czasie uroczystości w Starym Sączu wystawę wszelkich pamiątek odnoszących się do epoki św. Kingi, tudzież wszelkich zabytków z tą świętą w związku stojących.

Ponieważ zabytki z czasów św. Kingi pozostałe, które się znajdują w tutejszym staro sądeckim klasztorze i magistracie, jakkolwiek liczne i piękne, nie wystarczają przecież do urządzenia wystawy, udaje się komitet z uprzejmą prośbą do wszystkich obywateli oraz stowarzyszeń i instytucyj tak naszego kraju, jak i dwóch innych dzielnic naszej Ojczyzny, którym uroczystość św. Kingi nie jest obojętną, o nadesłanie pamiątek z epoki św. Kingi, tudzież wszelkich zabytków, z historyą tej św. królowej w związku stojących, na ręce przewodniczącego komitetu.

Komitet ręczy za całość wszelkich nadesłanych pamiątek i zabytków i po skończonej uroczystości zwróci je do rąk właścicieli.

Termin nadsełania pamiątek naznacza się do 1 lipca b. r. Wszelkich informacyj udziela na żądanie podpisany przewodniczący komitetu uroczystego obchodu sześćsetnej rocznicy śmierci św. Kunegundy, *ks. Jakób Rozwadowski* kanonik i proboszcz w Starym Sączu.

Zagraniczny gość. Z państwem Marchwickimi był wczoraj w teatrze amatorskim w Namiestnictwie p. Bratiano, syn słynnego ś. p. Jana Bratiano, patryoty rumuńskiego i długoletniego prezesa gabinetu. Młody p. Bratiano po skończeniu szkoły min w Paryżu przybył z listami rekomendacyjnemi do Galicyi, gdzie zamierza studyować kopalnie nafty. Wiadomo bowiem, że Rumunia posiada także źródła naftowe.

W Brazylii grasują w straszliwy sposób zaraźliwe choroby. Urzędowe sprawozdania tamtejsze donoszą, że w samej stolicy Rio de Janeiro umiera dziennie 180 osób na żółtą febrę, a 60 na ospę. — W rzeczywistości musi być jeszcze gorzej.

Zmarli. Józef Bira, członek-inwalida stowarzyszenia wzajemnej pomocy drukarzy lwowskich, były litograf i obywatel miasta Lwowa, przeżywszy lat 64, zmarł dnia 6 kwietnia we Lwowie. — Marya z Tomaszewskich Haschkowa, wdowa po komisarzu telegrafów, zmarła we Lwowie dnia 6 bm., przeżywszy lat 60. — Klemens Bobrowski, żołnierz wojsk polskich z roku 1831, przeżywszy lat 80, umarł dnia 5 bm. w Kozłowie. — Stanisław Sielski, dzierżawca dóbr, zmarł w Żulinie. — Antoni Pawlik, ukończony prawnik, przeżywszy lat 25, zmarł w Krakowie. — Zenon Cywiński, były poseł na Sejm krajowy, zmarł 4 bm. w dobrach swoich Telacze, przeżywszy lat 90. Pogrzeb odbywa się dzisiaj w wiosce rodzinnej. — Wojciech Bober, krawiec, przeżywszy lat 28, zmarł we Lwowie.

Zasady anarchisty. Uwięziony herszt anarchistów Ravachol pozuje w obec sędziego śledczego na apostoła dobrej sprawy i sam nazwał się apostołem. Sędzia śledczy zwrócił jego uwagę na to, że apostołowie ani kradli, ani mordowali. Na to odparł Ravachol, że musiał kraść i mordować, gdyż potrzebował pieniędzy. „Nigdy nie zdecydowałbym się żebrać—rzekł wyniośle Ravachol. To ubliżałoby godności anarchisty. Pracować także mi się nie chce, gdyż praca moja zdołałaby mi zapewnić chyba tylko środki do życia, natomiast wzbogacałaby mego pracodawcę. Praca jest jedną z form niesprawiedliwości. Muszę więc kraść, a w razie potrzeby nawet mordować, aby zdobyć pieniądze, których potrzebuję. Społeczeństwo zmusza mnie do tego. Ludziom, którzy nic nie mają, daję przykład, co robić powinni: kraść i mordować. Oto moja propaganda. Jestem męczennikiem sprawy ludzkości".

Pojedynek. Z Suczawy nam donoszą, że nie porucznik artyleryi ze Stanisławowa, ale doktor medycyny M. pojedynkował się z p. Brodzkim i tak nieszczęśliwie go zabił.

Temperatura. Termometr + 14° R. Barometr 758° Spada. Pogoda prześliczna. Termometr na słońcu + 20° R.

Kobieta chińska. Angielka miss A. E. Safford przetłumaczyła świeżo stare dzieło chińskie o 315 rozdziałach, z którego dowiadujemy się, jak przed dwoma tysiącami lat powina była zachowywać się kobieta chińska.

Pierwszym jej obowiązkiem było: „ubóstwiać męża"; jeśli życiu jego groziło niebezpieczeństwo, powinna była nie wahać się ani na chwili i sama się dla niego narazić. Przepisy te objaśniają rozmaite przykłady. I tak: Raz zgłodniali żołnierze porwali pewnego wieśniaka, aby go pożreć. Widząc to żona, zawołała: „Mąż mój jest chudy, więc nie nasycicie się nim; ja za to jestem tłusta i mam czarne włosy, a przecież wiadomo, że tylko mięso brunetek jest smaczne." — Żołnierze usłuchali tej rady i niezwłocznie zjedli żonę zamiast męża.

Inne przepisy tak brzmią: W obecności rodziców lub teściów kobieta nie powinna kasłeć, kichać, ziewać, ani się przeciągać. Twarz jej niech będzie zawsze łagodna, wesoła, uśmiechnięta.

Jako wzór kobiet chińskich przytacza książka żonę Ling-Kung-ceh.

Korespondencya Redakcyi. W. P. *S. we Lwowie.* Nie znamy adresu dra Paula, wynalazcy metody wstrzykiwania emulsyi mózgowej; wiemy tylko to, że mieszka w Paryżu, więc najwłaściwiej byłoby list wysłać za recepisem i adresować go do *L'Académie de Médecine.* W Akademii będą przecież wiedzieli gdzie dr. Paul mieszka.

Teatr. Dziś we czwartek (7go kwietnia) o godzinie siódmej wieczorem przedstawienie składane: Rozpocznie „Czy pani przyjmuje?", komedya w 1 akcie E. de Nayac'a; nastąpi „Złoty cielec", komedya w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego; zakończy „Rycerskość wieśniacza" („Cavalleria rusticana"), opera w jednym akcie Piotra Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracye. Chóry i orkiestra wzmocnione. — Jutro w piątek po raz trzeci: „U kolebki narodu", dramat z dziejów mitycznych w 5 aktach Adama Bełcikowskiego, uwieńczony drugą nagrodą na konkursie krajowym. — W sobotę przedstawienie składane i po raz czwarty: „Rycerskość wieśniacza. — W niedzielę po południu o godzinie 4tej: „Krakowiacy i górale", opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Karpińskiego. — Wieczór o godzinie 7mej po raz czwarty: „U kolebki narodu". — W poniedziałek „Na łasce sięcia", komedya w 4 aktach W. Barriera i L. Thiboust'a. — We wtorek przedstawienie składane i ostatnie przed świętami i po raz piąty „Rycerskość wieśniacza".

W sobotę popoł. o godz. ½4 daje w teatrze skarbkowskim ruski teatr operę ludową Artymowskiego w 3 aktach ze śpiewami i tańcami p. t. „Zaporożec za Dunajem".

Literatura i Sztuka.

* **Małego Światka**, ilustrowanego czasopisma dla dzieci, pojawił się nr. 11 z dnia 1 kwietnia z następującą treścią: „Wiosna", wierszyk Henryka Woelflego; dalszy ciąg konkursowej powieści Miecz. Śleczkowskiej „W piętnastym wieku"; „W Australii"; obrazek historyczny Janiny Sedlaczkówny p. t.: „Wojewoda Żelisław"; Koncert dzieci dla dzieci; Zagadki i rozwiązanie zagadek z poprzedniego numeru; nakoniec listy od redakcyi. Środkową kartę tego numeru zajmują formy na kostyum dla lalki, miła niespodzianka dla dziewcząt.

* „**Przewodnika higienicznego**", organu Towarzystwa opieki zdrowia, wychodzącego w Krakowie w połowie każdego miesiąca, pod redakcyą znakomitego higienisty, dra Jordana, pojawił się nr. 3 za miesiąc marzec i zawiera treść następującą: Sprawozdanie krakowskiego chemika miejskiego St. Albertiego z czynności za rok 1891; artykuł dra Józefa Sarzyckiego „O pożywieniu"; Norma postępowania, zapobiegającego szerzeniu się chorób zakaźnych, stosowana w Wiedniu od 1882; Dra Radeckiego „Uwaga na causie"; Dra Radeckiego „O kastusie"; Zniekształcenie klatki piersiowej; Uwagi nad zdrowotnością rasy semickiej w Warszawie; Dział statystyczny; Piśmiennictwo lekarskie; Rozmaitości i Ogłoszenia.

* **Przegląd powszechny** zeszyt kwietniowy zawiera co następuje: Zatarg szkolny chełmiński 1554 do 1557 roku, przez dra Feliksa Konecznego. — Piękno w sztuce, przez ks. Maryana Morawskiego T. J. — Ojciec Słowieńców d. Jan Bleiweis, przez M. — Dzisiejszy socyalizm wobec świata rozumu (c. d.), przez ks. Antoniego Langera T. J. — Listy z podróży po Azyi (c. d.), przez Pawła księcia Sapiehę. — Przegląd piśmiennictwa krajowego: Z najnowszych powieści polskich (ks. Jan Badeni); dra A. Semkowicza „Walka o monarchię" (ocena dra Krotoskiego); Maryana Massoniusza „Ueber Kants Transcendentale Aesthetik" (ocenił ks. K. Czajkowski); Krytyka krytyki i literatury, nieznany utwór J. Słowackiego, wydany niedawno z autografu przez dra B. Erzepkiego (R. K.). — Dalej następuje przegląd piśmiennictwa zagranicznego, a wkońcu sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego: Sprawy Kościoła, przez ks. J. Badeniego; Sekty rewolucyjne w Chinach; Zaborcza polityka rosyjska w Bułgaryi, Austryi, Turcyi, Palestynie, Japonii i w innych krajach; Z dziennicka polskiego misyonarza w Afryce.

SEJM.

XXIII posiedzenie z 7 kwietnia.

Posiedzenie zaczęło się o godzinie 10 min. 20, odczytaniem złożonych interpelacyj.

P. Okuniewski interpeluje komisarza rządowego w przedmiocie rzekomo niewłaściwego postępowania starosty w Zaleszczykach p. Lachowskiego przy wyborach do Rad gminnych.

P. Teliszewski interpeluje komisarza rządowego w sprawie nowo wybranej Rady powiatowej w Gródku, która pomimo 3-razowego zwoływania radnych dotąd się nie ukonstytuowała, i zapytuje, czy nie należało jej rozwiązać, gdyż ona nie daje gwarancyi należytego spełnienia swych obowiązków.

Zgodnie z Wnioskiem Wydziału krajowego, udzieliła Izba Radzie powiatowej w Krośnie koncesyą do pobierania myta na drodze powiatowej Komborńia-Zmigród, a obszarowi dworskiemu w Brzeżanach Radwańskiej wspólnie z obszarem dworskim w Czernichowie, do pobierania myta od przewozu przez Wisłę w przysiółku Pasieka.

Dalej otrzymał Wydział powiatowy w Sanoku prawo do pobierania opłat mytnicznych na rzecz utrzymania drogi gminnej Sanok-Niezgłód, a Wydział pow. w Czortkowie prawo do poboru myta na rzecz utrzymania drogi gminnej Wyganka-Probużna.

Wydział powiatowy w Drohobyczu otrzymał koncesyą do pobierania opłat mytnicznych na rzecz utrzymania mostu na rzece Bystrzycy w Uroźu i mostów w Podbużu.

Wszystkie koncesye wydano na 5 lat.

Z kolei przedłożył p. Paszkowski sprawozdanie komisyi administracyjnej w sprawie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Wieliczce na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 80.000 zł. Izba na pożyczkę przyzwoliła.

Następnie referował p. Chrzanowski budżet funduszów indemnizacyjnych na rok 1892.

Przyjęto ten budżet bez zmiany, a następnie także uchwałę finansową, iż w r. 1892 pobierany będzie na rzecz funduszu indemnizacyjnego w Galicyi wschodniej po 29 centów od każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich.

Przystąpiono do rozpraw nad budżetem krajowym.

Generalny sprawozdawca budżetu dr. Stanisław hr. Badeni przedstawił następujące wnioski komisyi budżetowej:

I. Na rok 1892 ustanawia się wydatki funduszu krajowego w sumie 6,593 259 zł, a dochody w sumie 897.804 zł.

II. Na pokrycie wydatków funduszu krajowego, pozostałych po strąceniu dochodów własnych, pobierane będą w roku 1892 dodatki do podatków rządowych bezpośrednich w wysokości 39 ct. od każdego złotego całej należytości podatków rządowych.

III. Upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w gotówce, najwyżej na 4 prc. oprocentowanej, w kwocie 1,650.000 zł.

IV. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt takiej operacyi finansowej, któraby umożliwiła pokrywanie niedoborów funduszu krajowego przez dłuższy szereg lat, bez podwyższenia dodatków do podatków i bez zaciągania corocznych pożyczek.

V. Kwoty przyzwolone na rok 1892 w rubrykach i pozycyach budżetu wydatków funduszu krajowego w rzeczywistości nie zużyte, mniej w funduszu krajowym w znaczniej obszerniejszym, jakoteż wszystkich układów wydatków, winny być wydawane tylko na cele oznaczone w poprzednich rubrykach i pozycyach, a tylko w razie wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych.

Jeneralny sprawozdawca p. Badeni Stanisław objaśnia kilku słowy zestawiony przez komisyę budżetową preliminarz.

Do głosu w rozprawie budżetowej zapisali się przeciw budżetowi: Teliszewski, Antoniewicz, Huryk; za budżetem: Madeyski, ks. Kowalski, Kozłowski Włodzimierz, Szczepanowski, Wojciech Dzieduszycki, Weigel. Prócz wymienionych zapisali się pp. Rutowski i ks. Siczyński, którzy chwilowo w Izbie nieobecni, nie mieli sposobności oznajmić, czy za, czy też przeciw budżetowi zamierzają przemawiać.

Pierwszy głos otrzymał jako przemawiający przeciw budżetowi p. Teliszewski. Przedewszystkiem nie zgadza się mówca na projekt komisyi budżetowej podniesienia dodatków krajowych o 3 ct i zaciągnięcia pożyczki przeszło półtoramilionowej. Mówca by się zgodził na takie podwyższenie dodatków, gdyby przez to cały deficyt uchylony został. Następnie przechodzi mówca niektóre rubryki budżetu i stara się wykazać, iż niektóre z nich są w porównaniu do ogółu wydatków za wysokie. Potem wraca mówca do uchwalonego już budżetu szkolnego i do odbytej na wczorajszem wieczornem posiedzeniu dyskusyi nad szkołami ludowemi i omawia szeroko swoje poglądy na szkolnictwo ludowe. W ogóle w całem przemówieniu tego posła widnieje brak łączności pomiędzy poszczególnemi ustępami mowy.

Zarząd krajowy, szkolnictwo ludowe, dodatki do podatków, administracya powiatowa, urzędy podatkowe, administracye gminne, wszystkie słowem sprawy i urzędy w nielogicznem następstwie mięszają się w mowie p. Teliszewskiego. W końcu oświadcza się za budżetem, którego wydatki pochwala, prosi o wejście w szczegóły, zastrzega się tylko, że przeciw podwyższeniu codatków będzie głosował.

P. Madeyski oświadcza, że opinia w kraju zainteresowała się bardzo pokryciem niedoboru budżetu krajowego i niedoborów przyszłych. Każdy po przeczytaniu sprawozdania komisyi przyzna, że ona znakomicie tę kwestyę opracowała, za co wdzięczność trzeba wyrazić sprawozdawcy jeneralnemu.

Mówca nie brał udziału w obradach komisyi, i tam nie miał sposobności zabrać głosu w sprawie sposobu pokrywania niedoboru, dlatego teraz poglądy swe wypowie.

Z ogólnie racyonalnych względów są 3 środki, do pokrycia niedoborów służące:

dodatki do podatków, pożyczka i konwersya.

Podwyższanie dodatków jako dochód stały powinno służyć do pokrywania stałych wydatków i to pod warunkiem, jeżeli dodatki są w stanie pokryć cały niedobór.

Pożyczki są na miejscu gdy chodzi o pokrycie wydatków na inwestycye.

Pożyczek z dodatkami nie należy łączyć chyba wyjątkowo, taką też była tradycya Sejmu: Nie podwyższano dodatków, gdy pożyczkę uchwalano.

Operacya finansowa na wielkie rozmiary jest wskazaną; gdy wydatki przyniosą korzyść przyszłej generacyi, zatem można na nią część ciężaru wydatków przenieść. W r. zeszłym zastanawiano się starannie nad tą sprawą w komisyi i w Izbie. Już zeszłego roku przyszła komisya do przekonania, że konwersya na teraz jest niemożliwą do przeprowadzenia i zaproponowała Sejmowi politykę przebiedowania. Warunki od zeszłego roku się zmieniły, bo nie sprawdziło się przewidywanie, że budżet nie o wiele wzrośnie.

Komisya w tym roku przyszła do tego przekonania, że operacyę finansową trzeba przyspieszyć.

Zanim Sejm uchwali, czy i jaka ma być ta operacya, nie ma podstawy do podwyższenia dodatków krajowych.

Opinia i koła finansowe, które nie mogły rozpoznać treści sprawozdania komisyi, zatem w rzecz bliżej wglądnąć, powezmą przekonanie, że jesteśmy w przededniu bankructwa, bo niewątpliwie ma pozór kroku rozpaczliwego, gdy zastosowujemy naraz wszystkie środki, uchwalając i dodatki i pożyczkę i konwersyę. A nawet pozoru w tym względzie niewolno nam dawać. Błądziliśmy już nieraz, podnosząc nędzę naszą.

Kraj nie stoi źle finansowo, więc nietylko niewolno nam, ale niepotrzeba wcale tych pozorów dawać. Mamy wprawdzie dziewięć milionów długów, ale włożyliśmy je w cele, które w przyszłości muszą nieść owoce. Użyliśmy tej pożyczki — jak i innych milionów wyłożonych — na cele produkcyjne: na oświatę, na cele sanitarne, dla banku krajowego itp. Razem wydaliśmy w ten sposób 29 milionów, a nawet gdybyśmy odliczyli 9 milionów długów, zawsze wydaliśmy 20 milionów na inwestycye.

Ludność nie zniesie wyższych dodatków, z zresztą chwila obecna nie jest stosowną do ich nakładania. Stoimy w przededniu reformy państwowych podatków, która ma na celu przynieść ulgę ludności. Pytam się, czy ciężar państwowy inaczej gniecie, niż, jeżeli on jest krajowym? — Nie taką powinna być nasza polityka ulgi dla mniej zamożnej klasy.

Nie należy w przededniu tej akcyi podnosić dodatków do podatków, ale wyczekać, aż przyjdą cyfry, które mają być podstawą rachunkową do obliczenia naszej siły podatkowej. W końcu mówca oświadcza w imieniu szerszego koła kolegów, że będzie wraz z nimi głosował przeciw podwyższeniu dodatków, ale zażąda powiększenia zaciągnąć się mającej pożyczki o 300.000 złr.

P. Antoniewicz przechodzi rozmaite działy wydatków krajowych i dowodzi, że dałyby się poczynić oszczędności. Przechodząc na pole polityki, żali się mówca, że są agitacye za wprowadzeniem alfabetu łacińskiego do języka ruskiego. Następnie oburza się, że *Narodna Czasopyś* nie jest bezstronną, jak przystoi dla organu oficyalnego, tudzież, że Starostowie zbierają przedpłatę na to pismo. Gdyby już dawniej zaprowadzono ogólne głosowanie przy wyborach do Sejmu, zdaniem mówcy weszłoby znacznie więcej włościan i małomieszczan do Izby, a gdyby ci zasiadali, nie byłoby potrzeby myśleć o pokrywaniu niedoborów, bo by wcale niedoborów nie było. Mówca oświadcza się przeciw nałożeniu wyższych dodatków do podatków już z tego względu, że poborem dodatków według zeszłorocznej stopy już urzędy podatkowe się zajmują i mógłby powstać chaos.

P. ks. Kowalski podnosi, że §. 75 ustawy państwowej o święceniu niedzieli albo się wcale nie wykonuje, albo nie w tej mierze, jak ustawa nakazuje. W niektórych stronach kraju nie ma wcale żadnego święta, bo w uroczyste dnie, jeżeli nie żydzi, to przynajmniej konie i woły są w robocie; w łacińskie święta jest w robocie wieśniak ruski, a w ruskie polski. Żydzi wyzyskują pracę chrześcian i zmuszają do roboty w niedziele i święta.

Mówca wnosi rezolucyą:

Wzywa się rząd, ażeby podwładnym organom zalecił surowo ścisłe wykonywanie ustawy o święceniu niedzieli.

W końcu oświadcza p. Kowalski, że zupełnie podziela zapatrywanie p. Madeyskiego, iż nie można podwyższyć dodatków krajowych, ale należy zaciągnąć znaczniejszą pożyczkę.

P. Huryk wylicza dolegliwości, gniotące ludność wiejską. Między innemi przytacza, że koniecznie potrzeba przystąpić do reformy poboru podatków. Dawny system powierzania poboru wójtom i pisarzom był wprawdzie dla ludności dogodnym, ale narażał ją zbyt często na szkody z powodu defraudacyi pieniędzy podatkowych przez kolektantów.

Dzisiaj poruczono pobór indywidualny podatków urzędom podatkowym, ale to ludowi nic dogadza, bo połączone jest dla włościan z kosztami, muszą bowiem nieraz daleką podróż do urzędu podatkowego odbywać. Mówca wyraża życzenie, by ustanowiono kaucyonowanych kolektantów do poboru podatków po wsiach, lub delegowania do poboru urzędnika skarbowego na miejsce. W ten sposób ludności ulży się ciężarów.

P. Kozłowski Włodzimierz nie podziela zapatrywania p. Madeyskiego i zbija jego argumenta.

Godzina 2ga. Posiedzenie trwa dalej.

Dziś wieczór o 8mej godzinie odbędzie Sejm drugie posiedzenie.

Rozmaitości.

— **Oryginalny** dziennik posiada pewien właściciel ziemski w Japonii, w prowincyi Koszin, położonej w środku głównej wyspy państwa mikada. Dziennik ów prowadzony jest regularnie od lat trzystu, a założył go przodek obecnego właściciela, nazwiskiem Hozata, w epoce upadku rodziny Takeda, która za rządów wielkiego monarchy japońskiego Yoritomo panowała w prowincyi Koszin. Dzieje rodziny Hozata nie obfitują w nadzwyczajne wypadki w ciągu lat trzystu; żaden z następujących po sobie najstarszych członków rodziny nie ukazał wybitnej siły umysłowej, czy działalności, lecz wszyscy Hozatowie byli jednako sumienni w prowadzeniu dziennika rodzinnego, do którego wpisywali nawet codzienne wzmianki o pogodzie. Niedawno zdarzyło się, że w sąsiedztwie powstał między dwoma rodzinami spór o starszeństwo, każda utrzymywała, że ona jest główną linią — a przeciwna boczną. — Wówczas to dziennik Hozatów okazał się użytecznym; — znaleziono w nim opis wielkiej biesiady, wydanej przez przodka jednej strony dla założyciela linii bocznej z okazyi powiększenia się drzewa genealogicznego. W opisie wyliczone nawet były wszystkie potrawy owej biesiady, co usuwało wszelkie wątpliwości i w ten sposób spór został załagodzony. Dziennik ten — jak nietrudno się domyślić — przybrał z biegiem lat olbrzymie rozmiary; zapełnia on ośm skrzyń, z których każda ma 5 stóp długości, 2½ wysokości i 2 szerokości.

— **Papier nieprzemakalny.** Amerykański inżynier Andrissen wynalazł sposób, czyniący papier nieprzemakalnym. — Oto do holendra, w którym przygotowano masę papierową, daje się asbestu 25 do 60 pct. ogólnej wagi. Po przemięszaniu odbywa się dalsze postępowanie jak przy fabrykacyi zwykłego papieru. Otrzymany w ten sposób sztuczny pergamin odznacza się nietylko nieprzemakalnością, ale także znaczną sprężystością i miękkością.

— **Burze na świecie.** Najbardziej na burze wystawioną miejscowością jest wyspa Jawa, gdzie przypada aż 97 dni burzliwych w roku. Za nią idzie Sumatra 86 dni, Indostan 56 dni, Borneo 54 dni, Złote Wybrzeże 52, Rio Janeiro 51 dni.

W Europie pierwsze miejsce pod tym względem zajmują Włochy, gdzie meteorologowie notują rocznie 38 dni burzliwych, podczas gdy we Francyi dni takich bywa najwięcej 16, w Szwecyi i Anglii po 7, a w Norwegii 4 dni.

Bardzo rzadko bywają burze w Kairze (3 razy do roku), najrzadziej zaś w Turkiestanie i w krajach podbiegunowych.

— **Swaty w Rumunii.** Ceremonie przedślubne u Rumunów pełne są zwyczajów, sięgających czasów bardzo odległych. W ogóle w Rumunii zbyt długie przebywanie w stanie kawalerskim uważane jest za grzech, godny ciężkiej i długiej pokuty kościelnej. Zazwyczaj małżeństwa chłopów zawierane są z dziewkami z tej samej wsi, gdyż jak twierdzi przysłowie ludowe „żony i krowy szukać należy w pobliżu, aby nie być oszukanym". Inne znów przysłowie rumuńskie mówi: „pomiędzy dwudziestym a dwudziestym piątym rokiem życia żenisz się sam, pomiędzy dwudziestym piątym a trzydziestym żenią cię ludzie, pomiędzy trzydziestym a czterdziestym żeni cię dyabeł". Gdy chłopiec upodoba sobie dziewczynę, swatowie w ubraniu myśliwskiem idą przed dom ojca wybranej, wywołują gospodarza na podwórko i pytają, czy nie widział „zwierzyny", która się do jego domu schroniła. Ojciec udaje zdziwienie, zapewnia, że „zwierzyny" na oczy nie widział, wprowadza jednak swatów do domu, gdzie po niejakim czasie pokazuje im najstarszą we wsi babę, cudacznie ubraną, pytając, czy to jest dziewczyna, której szukają. Swatowie udają oburzonych i w malowniczem przemówieniu zaczynają kreślić wdzięki ukochanej swego protegowanego. Nie brak tu poetycznych porównań, jak: „usta z koralu", „szyja łabędzia", „zęby perłowe" i t. p. Po długich ceregielach ojciec wreszcie przyznaje, iż w samej rzeczy ma w domu „zwierzynę", a tą jest jego córka, poczem rozpoczynają się rozprawy o posagu i terminie ślubu.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**
Kraków 5 kwietnia.

W obec tego, że ceny zboża w Berlinie na późniejsze termina, dość znacznie się obniżyły, a tymczasem u nas zapasy zaczynają się zmniejszać, usposobienie dzisiejszego targu było niepewne, a przy małych obrotach ceny ostatnie utrzymały się, aczkolwiek z trudnością. Jęczmień i owies, w celnych gatunkach do siewu, także koniczyna, poszukiwane.

Płacono: za pszenicę białą od 11.25—11·65, za czerwoną od 11·00—11·40, za żółtą od 11.00 do 11·35 zł., za żyto 9.40 do 10·25 zł.; za jęczmień browarny od 8 00 do 8·40 zł.; na kaszę od 7·— do 7·50 zł.; za owies od 6·75 do 7·20 zł.; za koniczynę czerwoną od 60 do 75 zł., za białą od 45.— do 70 — zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 5 kwietnia.

(*Z.*) Obrót dzisiejszy był daleko słabszym od wczorajszego, gdyż zagraniczne giełdy nie chcą naszej dotrzymać kroku w pochodzie zwyżkowym. Mimo to jednak tendencya giełdy i dziś była silną, kursa międzynarodowych papierów spadły wprawdzie, ale tylko o tyle, aby zrównać się z kursami na targach zagranicznych, lokalne jednak papiery prawie bez wyjątku poszły w górę. Najbardziej faworyzowane były dziś renty wspólne i papiery kolejowe. Zeszłotygodniowy bilans kilku kolei prywatnych wykazuje, że ruch na kolejach zaczyna się zwiększać, a w miarę tego zwiększa się i popyt na papiery kolejowe. Głównym powodem, dla którego międzynarodowe papiery stanęły w swoim pochodzie zwyżkowym było to, iż w Berlinie zaprzeczono jak najkategoryczniej wszelkim pogłoskom o finansowem zbliżeniu się Niemiec do Rosyi. Dla tej samej przyczyny spadły dziś ruble. Godnym zanotowania jest fakt, że bank austro-węgierski na dzisiejszym targu podjął konkurencyę dyskontową z prywatnymi kapitalistami i przez ajentów swoich pożyczał gotówkę poniżej urzędowej stopy procentowej. Stopa ta wynosi bowiem 4 od sta, a ajenci banku zrobili dziś kilka krociowych interesów na 3⅝ od sta. Dywidendę od węgierskich kredytów, unionów i anglosów wypłacono już, dla tego też kursa dzisiejsze są niższe, gdyż papiery te notowane są od dziś bez kuponów.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrj. 310·25, węgierskie 340 75, Anglobanki 149·50, Uniony 233·—, Bankvereiny 112·25. Länderbanki 206·50, Ludwiki 211·25, Czerniowieckie 246·50. Renta papierowa 95·—, srebrna 94·10, austryacka złota 110 45, papierowa 102 70, węgierska złota 108 20, papierowa 101·95, dukat 5·58, 20-frankówka 9 42—, marki 11·61—, ruble 1·20¼ zł.

Telegramy „Przeglądu".

Mysłowice 7 kwietnia (pryw.) Wszyscy robotnicy z Galicyi, w liczbie 80, pracujący w tutejszych kopalniach zostali przedwczoraj wydaleni. W nocy przyszli urzędnicy policyi do ich mieszkań, kazali im ubrać się, poczem odprowadzili ich do granicy, zabraniając im wracać na terytoryum pruskie.

Rzym 7 kwietnia (pryw.) Papież mianował ks. Moszczeńskiego, prywatnego sekretarza JEm. kardynała Ledóchowskiego, sekretarzem kongregacyi *de propaganda fide.*

Wrocław 7 kwietnia (pryw.) Krwawe zajście miało miejsce w lokalnościach redakcyi tutejszego pisma p. t. „*Breslauer Morgenzeitung*". Do wydawcy tej gazety, właściciela drukarni Leopolda Freunda przyszedł z wieczora trzydziestokilkoletni mężczyzna, przedstawił się jako Karol Schottke, zecer i zamknął z wewnątrz na zasuwkę drzwi. Potem wyjął z kieszeni rewolwer, i zagroził p. Freundowi, iż zastrzeli go na miejscu, jeżeli nie otrzyma zajęcia w jego drukarni, gdzie dawniej już pracował, tudzież zaliczki 300 marek. Pan Freund napisał asygnatę do kasy na 300 marek i napastnik wyszedł. Gdy jednakże zgłosił się do kasy, urzędnicy uwiadomieni już telefonem przez p Freunda o tem, co zaszło, chcieli go aresztować. Schottke wyjął z kieszeni rewolwer i począł strzelać. Kierownika drukarni Mazura zranił w kolano, buchhaltera Mayera w rękę, poczem przyłożył rewolwer do własnej skroni, wystrzelił i padł trupem. Schottke miał lat 36 i pozostawił wdowę i dzieci. Miał on dawniej bardzo dobre miejsce w drukarni Freunda, utracił je wszakże za udział w agitacyi socyalistycznej i zeszłorocznej bastówce. Odtąd nie mógł znaleźć nigdzie dobrego miejsca i musiał w jednej z najmniejszych drukarni pracować za 15 marek tygodniowo.

Wiedeń 7 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcyonowaną ustawę o subwencyonowaniu Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju.

Petersburg 7 kwietnia. Para carska przybyła tu z Gatczyny.

Mówią, że car z całą rodziną pojedzie około 22 maja do Kopenhagi — wszelako nie postanowiono jeszcze, czy pojedzie tam drogą lądową, czy morską.

Praga 7 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, w dalszym ciągu debaty budżetowej przemawiał reprezentant szlachty hr. Buquoi — W mowie swej podniósł przedewszystkiem, że ostatnie wybory do Rady państwa dowiodły niezbicie, iż cały naród czeski nie chce ugody w tej formie. Szlachta czeska nie żywi żadnego antagonizmu narodowego przeciw Niemcom, jest tylko polityczną przeciwniczką stronnictwa liberalnego zarówno w niemieckim jak i w czeskim obozie. Przy ugodzie obstaje szlachta i nadal i gotowa jest popierać wszelkie usiłowania, zmierzające do pojednania obu narodów.

Wiedeń 7 kwietnia. Od kilku dni zdarzają się tu częste pożary. Owóż dwa dzienniki tutejsze we wczorajszych numerach wieczornych doniosły, że pożary te są sprawką anarchistów, którzy postanowili sobie systematycznie codzień podpalać domy.

Skutkiem tego doniesienia zarządziły kompetentne władze dochodzenia, z których okazało się, że owe alarmujące doniesienia dzienników były prostą kombinacyą reportera polującego na sensacyę.

Belgrad 7 kwietnia. *Narodny Dnewnik* notuje obiegającą od kilku dni w mieście pogłoskę, iż rejent Belimarkowicz z politycznych motywów chce złożyć swój urząd.

Kair 7 kwietnia (Doniesienie Ajencyi Havasa) Ceremonia uroczystego wręczenia chedywowi firmanu sułtańskiego, mianującego go wicekrólem Egiptu, odroczono, gdyż Salisbury prosił o to telegraficznie.

Chedyw Abbas udał się do mocarstw europejskich z prośbą, aby przedsięwzięły u sułtana urzędowe kroki celem wcielenia półwyspu Sinai do terytoryum egipskiego.

Berno (morawskie) 7 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyszło do burzliwej sceny. — Adolf hr. Dubsky, przywódzca partyi centrum, wytykał Czechom ich sympatye dla Rosyi. Z tego powodu narobili Czesi wielkiej wrzawy. — Poseł Zaczek zabrał głos imieniem prawicy sejmowej. Mowę swą miał Zaczek, który zresztą zawsze po czesku przemawia, tym razem po niemiecku i jak najbardziej stanowczo zastrzegał się imieniem swego stronnictwa przeciwko zarzutowi nielojalności. P. Zaczek zapewniał, że jest wiernym obywatelem Austryi, i wzniósł okrzyk „Hoch" i „Slava" na cześć Cesarza.

Po mowie Zaczka nastało w sali wielkie poruszenie. — Hr. Dubsky wstąpił na trybunę i chciał wyjaśnić, że mowę jego źle zrozumiano, ale nie dano mu przyjść do słowa. Wrzawa w sali była tak wielka, że marszałek musiał zamknąć posiedzenie.

Na posiedzeniu wieczornem zabrał głos imieniem centrum hr. Zierotin i wyraził ubolewanie swego stronnictwa z owego ustępu mowy hr. Dubskyego, którym prawica i naród czeski uczuli się obrażonymi w swych uczuciach lojalności. Hr. Zierotin wyraził przekonanie, że lojalność i wierność są przymiotami wszystkich mieszkańców Morawy bez różnicy.

Mowę hr. Zierotina przyjęto hucznemi oklaskami.

Petersburg 7 kwietnia. Urzędownie stwierdzono, że eksplozya w fabryce prochu nastąpiła w skutek nasypywania wilgotnej pyroksyliny, której nagromadzono 400 pudów.

Oprócz owych pięciu robotników, zajętych w sąsiednich budynkach, którzy zostali ciężko ranieni, odniosło lżejsze skaleczenie jeszcze 22 robotników i zgłosiło się do lekarza, aby im obandażował rany. Okropna śmierć dziesięciu robotników zajętych w suszarni została urzędownie skonstatowana.

Popłoch, jaki ogarnął cały personal fabryki w chwili eksplozyi, opisać się nie da. Przerażeni ludzie w pierwszej chwili nie mogli się opamiętać i uciekali z fabryki, nie wiedząc dokąd.

Wiedeń 7 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o wynagradzaniu osób niewinnie zasądzonych.

Dziennik ten ogłasza także nominacyę księcia Liechtensteina wielkim koniuszym i kapitanem konnej przybocznej gwardyi cesarskiej w miejsce ks. Thurn-Taxisa, który został ze swej posady uwolniony.

Paryż 7 kwietnia. Główny komitet, urządzający w dniu 1-go maja manifestacye, postanowił nie wysyłać do władz publicznych żadnych deputacyj. W dniu 1-go maja ma się z rana odbyć jedno tylko międzynarodowe zgromadzenie robotników. Wieczorem odbędzie się zgromadzenie po korporacyach. Na ulicach miasta postanowił komitet nie urządzać żadnych manifestacyj.

Parenzo 7 kwietnia. Sejm istryański zamknięto wczoraj trzykrotnym okrzykiem na cześć Cesarza.

Berlin 7 kwietnia. Pruska izba panów przyjęła ustawę o zwrocie funduszu welfickiego.

Konstantynopol 7 kwietnia. *Agence de Constantinople* donosi: — Dawny zatarg między Turcyą a Egiptem o to, czy półwysep Sinai należy wyłącznie do Egiptu, czy też bezpośrednio do Turcyi, został w ostatnim fermanie sułtańskim, mianującym nowego chedywa egipskiego, stanowczo rozstrzygnięty na korzyść Turcyi.

Przyjechali do Lwowa
dnia 7 kwietnia 1892

HOTEL IMPERIAL: L. hr. Dębicki z Krakowa. W. hr. Russocki z Brodów. A. hr. Micewski z Krechowa. K. Wiśniowski z Dobrzan. K. hr. Komierowski z Rożniatowa. A. Mysłowski z Koropca. S. Jakubowski z Rosyi. M. Biesiadecki z Kołomyi.

HOTEL CENTRALNY: M. hr. Tarnowska z Tarnawki. J. Nowak z Wiednia. M. Sokolnicki z Rymanowa. J. Łucki z Sarn. F. Jastrzębski z Tarnopola.

HOTEL ŻORŻA: J. Postruska z Wojniłowa. J. Matejko i M. Gorzkowski z Krakowa. A. hr. Męciński z Dukli. Wł. Gaiewosz z Kontów. K. Longhammer z Wiednia. St. Dolański z Baranowa.

HOTEL FRANCUSKI: S. i J. Myszkowscy z Stubna. E. Rozwadowski i R. Moser z Żółkwi. A. Hensel z Stanisławowa. C. Oberhammer z Insbruku. M. Brill i W. Eisenstein z Wiednia. A. Wolf z Chemnitz.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 7 kwietnia godz. 1 min. 40

Akcje kred.	311.50	Węg. kolej półn. wschodn.	200.—
Alpiny	60·50	Wiedeńskie losy kom.	156.50
Kredyty węg.	340 —	Akcje tyton.	164·—
Anglobanki	148 25	Gal. obl. indem.	104·90
Uniony	232 75	Elbethale	231 75
Ludwiki	211.75	Länderbanki	206·30
Nordbany	283 —	Renta zł. węg.	103 45
Lombardy	87·25	Bankvereiny	112·75
Losy tureckie	37 80	Renta węg. p.	101·95
Staatsbahny	283 25	Ruble	1·21·—
Czerniowieckie	247·50		

Usposobienie słabe.

Lwów. Z Izby handlowej 7 kwietnia 1892.

1. Akcje za sztukę.

bez kupony cieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	210	25	213	25
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	246	—	249	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	327	—	330	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% 40 „	100	60	101	30
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107	50	108	20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98	25	98	95
Banku krajowego 4½% wa.	98	50	99	20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96	80	97	50
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95	10	95	80
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99	40	100	10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94	70	95	40
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	57	—	60	—
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	55	—	58	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	50	105	20
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93	20	93	90
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100	80	101	50
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100	—	100	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 4½%	97	60	98	30
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	21	—	23	—
„ Stanisławowa . . .	29	—	31	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.57		5.67	
Napoleondor	9.39		9.48	
Półimperjał rosyjski	9·60		—.—	
Rubel rosyjski srebrny	1.23		1.33	
„ papierowy . . .	1.20—		1.22	
100 marek niemieckich .	57 8		58 40—	

62)

Przy zamkniętych drzwiach

POWIEŚĆ

przez

Annę Katarzynę Green.

Przetłomaczyła z angielskiego p. Eugenia Żmijewska.

(Ciąg dalszy).

Jedna ze służących poszła za mną. Miała mi do zakomunikowania tysiące informacyj, odnośnie do mojej wyprawy i artykułów, w które się wzbogaciła podczas mojej nieobecności.

Paplaninę jej przerwało wejście pani Gretorex.

Przyznaję, że widok tej imponującej damy w pierwszej chwili przejął mnie trwogą, tak, iż nie umiałam odpowiedzieć na jej pytania, lecz zapanowawszy nad sobą, poczęłam jej dziękować za wspaniałe prezenta, jakiemi mnie obsypała, tak, iż zatarłam niemiłe wrażenie i nawiązałam z nią ożywioną rozmowę. Nużyło mnie to niewypowiedzianie i z tajoną radością powitałam służącego, który przyszedł odwołać panią Gretorex do jakichś ważnych zajęć i przygotowań.

Gdy czas już było przywdziać suknię ślubną, zawołałam służącą, lecz niebawem odprawiłam ją. Nieznośną mi była obecność obcej osoby, zresztą, chciałam raz jeszcze przypatrzeć się sobie uważnie i osądzić, czy potrafię godnie zająć miejsce, należne żonie doktora Cameron. Zwierciadło ukazało mi nie Mildredę Farley, lecz wyniosłą, elegancką postać Eugenii Gretorex, promieniejącej, szczęśliwej.

Mąż mój może poświadczyć, iż widział mnie w takiem usposobieniu. Stanął we drzwiach; spojrzenia nasze się spotkały. Była to pierwsza szczęśliwa chwila w mojem życiu, lecz trwała zaledwie mgnienie oka. Nagle, w głębi sieni, ujrzałam coś, co zpoczątku wzięłam za haluncynacyę, a jednak nie była to ułuda zmysłów, lecz zbliżająca się postać Eugenii Gretorex.

Doznałam takiego uczucia, jak gdyby grom spadł na moją głowę; zrozumiałam bowiem odrazu, że siostra moja wraca, aby mi odebrać wszystko, co było mi tak drogiem: miłość ukochanego człowieka, nadzieję, szczęście i bogactwo, wszystko, co odstąpiła mi dobrowolnie.

Lecz — a przysięgam, że mówię prawdę — nawet w tej strasznej chwili nie przyszło mi na myśl zgładzenie jej ze świata, gdzie było zbyt ciasno dla nas obydwu razem.

Gdy drzwi zamknęły się za nami, spojrzałam na Eugenię w osłupieniu.

— Tak, robię ci straszny zawód! Nie pomyślałam o tem — rzekła.

— Cóż się stało? Czy nie przybył! Czy...?

Przerwała mi głosem ostrym, zmienionym.

— Nie mów mi o nim — zawołała. — On nie dla mnie. Nie umiał pojąć mojego poświęcenia. Kochał nie mnie, lecz córkę pana Gretorex. Wszystko pomiędzy nami skończone na zawsze, na zawsze, na zawsze!

Machinalnie spojrzałam na zegarek.

— Och! czas już się ubierać — rzekła, zauważywszy ten mój ruch. — Wszak nie staniesz na mojej drodze. Oddasz mi to, co chciałam ci udzielić; a gdy wyjdę za mąż i zostanę panią mojej woli, będziesz moją siostrą i nieodstępną towarzyszką. Odgadywać będę twoje pragnienia. Niczego ci nie zabraknie.

Patrzała na mnie badawczo.

— Oh! — zawołała nagle — ty go kochasz! Wyrządziłabym ci taką samą krzywdę, jaka spotkała mnie dzisiaj. Nie, nigdy! Wolę raczej umrzeć.

Stałam w milczeniu. Słowa uwięzły mi w gardle. Ona chwyciła się za głowę.

— Mój Boże! — szeptała z rozpaczą — co za straszne położenie. Nie, jedna z nas bodaj musi być szczęśliwą!

I mówiąc to, podbiegła do biurka, otworzyła szufladę i wyjęła z niej pudełko, w którem wiedziałam, że chowa klejnoty.

Stałam wciąż, nie mogąc się poruszyć, ani też ust otworzyć.

— To nad moje siły — mówiła. — Serce moje i życie złamane na zawsze. Sądziłam, że będę mogła snuć dalej pasmo przerwane i być, jeśli nie szczęśliwą, to przynajmniej spokojną; lecz widzę teraz, że to niepodobna. Dusze mam tak zbolałą, zniszc one wszystkie nadzieje! Życie, w najlepszych warunkach, byłoby mi ciężarem, a cóż dopiero, gdybym ci zrobiła ten straszny zawód!

Wyjęła coś z pudełka; patrzałam na nią, pewna, że wydobywa jakiś klejnot. Niebawem przekonałam się, że domysły moje nie były trafne. Eugenia pokazała mi jakąś flaszkę.

— Jedna kropla tego płynu wystarczy, aby rozstrzygnąć tę straszną kwestyę — rzekła uroczyście przykładając flaszkę do ust.

Krzyknęłam, lecz dlaczego — sama nie wiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manie kiego. — Zarządca: Walenty Hodak